

# Roman Jurkowski

---

## Humor polityczny na łamach wileńskich czasopism satyryczno-humorystycznych w latach 1907-1913

---

Acta Polono-Ruthenica 9, 51-83

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Roman Jurkowski  
Olsztyn

## Humor polityczny na łamach wileńskich czasopism satyryczno-humorystycznych w latach 1907–1913

Humor i satyra to jeden z istotnych elementów szeroko rozumianej literatury dydaktycznej. I tej klasyfikacji nie zmieni nawet przymiotnik „polityczna”, zawężający zakres działania satyry do aspektu politycznego. Humor polityczny działa na zasadzie przejawiania opisywanego wydarzenia, postaci czy zjawiska. Używana do tego jest śmieszność (werbalna, wizualna, skojarzeniowa) i ona jest najważniejszym wyróżnikiem do uznania danego wydarzenia lub osoby za kwalifikującą się do satyrycznego ujęcia. Ciekawy w tym układzie jest fakt nadzwyczaj rzadkiego formułowania przez satyrę polityczną (jak również i inną) wzorców pozytywnych. Tak zwane propagowanie *per negatio* oznacza drwinę, szyderstwo, wytykanie wad czy zachowań uznanych za złe i śmieszne, a więc eksponuje te elementy kultury politycznej, które nazywamy nietolerancyjnymi, lecz przy tym wszystkim jest pozbawione propozycji konkretnych rozwiązań pozytywnych. I dzieje się tak nawet w sytuacji, gdy satyra polityczna związana jest z pewnymi ideami i poglądami. Z powyższych wywodów wynika ścisły związek satyry politycznej z określoną sytuacją polityczną w państwie czy na obszarze, który nas interesuje.

Okres pierwszej rewolucji rosyjskiej, krótka doba „konstytucyjna” w Rosji, nabrzmiewanie pierwszej wojny światowej – to lata stanowiące doskonałą pożywkę dla rozwoju pism humorystycznych, zwłaszcza że był to również okres znacznego zliberalizowania polityki państwa względem prasy.

Impulsem początkującym nowy okres w historii prasy polskiej w zaborze rosyjskim i samym imperium było zniesienie 25 listopada (8 XII) 1905 r. cenzury prewencyjnej (Ukaz Mikołaja II „O tymczasowych przepisach o wydawnictwach periodycznych” obejmował obszar całego państwa)<sup>1</sup>, co zaowocowało bujnym rozwojem nowej i zmianą charakteru znacznej części istniejącej prasy satyrycznej<sup>2</sup>. Szczególnie ważnym postanowieniem ukazu było zniesienie osławionego

<sup>1</sup> M. Tobera, „Wesołe gazetki”, *Prasa satyryczno-humorystyczna w Królestwie Polskim w latach 1905-1914*, Warszawa–Łódź 1988, s. 47–49.

<sup>2</sup> Ibidem.

art. 140 starej ustawy prasowej, dającego ministrowi spraw wewnętrznych prawo do wydawania zakazu omawiania w konkretnej gazecie „spraw państwowych”<sup>3</sup>. Pozwoliło to na rozpoczęcie fali ostrej krytyki władz państwowych i polityki państwa, określanych szerokim pojęciem „biurokracja”.

Humor polityczny był zjawiskiem sporadycznie występującym w odrodzonej w 1905 r. polskiej prasie wileńskiej. Pierwsze gazety („Kurier Litewski”, „Gazeta Wileńska”, „Nowiny Wileńskie”, „Dziennik Wileński”), tygodniki („Głos Polski”, „Przyjaciel Ludu”, „Zorza Wileńska”), głównie z racji swego czysto informacyjnego charakteru czy określonego przeznaczenia (dwa ostatnie tygodniki były „dla ludu”) i obaw przed ostrą cenzurą represyjną, nawet jeśli zamieszczały krótkie anegdoty i humorystyczne scenki rodzajowe, to miały one charakter komizmu bezrefleksyjnego, czasem satyry społecznej, o wiele rzadziej dotykały problematyki narodowościowej.

Temperamenty satyryczne „piszących do gazet literatów wileńskich” znajdowały ujście w popularnych jednodniówkach, drukowanych przy różnych okazjach, jak np. „Wilnianka Wiosnobudka” [czyż nie piękne słowo?] z 1(14) kwietnia 1908 r. i jej kontynuacja „Kukułka” z 15(28) maja tegoż roku – wydanych z powodu.... wiosny. Te i inne jednodniówki nawiązywały do formy i tradycji jednodniówek wydawanych przez Wincentego Chełmińskiego w latach 1881-1882<sup>4</sup>. O legalnej i nieprzerwanie istniejącej (do 1914 r.) wileńskiej prasie humorystyczno-satyrycznej możemy mówić dopiero od 15(28) stycznia 1907 r., gdy regularnie zaczęła wychodzić „Plotka Wileńska”. W tym zakresie Wilno było bardzo opóźnione w stosunku do Warszawy czy nawet do obydwu stolic państwa. Z drugiej jednak strony, jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż w Wilnie do września 1905 r. w ogóle nie było żadnej polskiej gazety, to późniejszy, wprowadzie efemeryczny, lecz wciąż odradzający się ruch wydawnictw satyryczno-humorystycznych na pewno zasługuje na uwagę historyków i historyków prasy<sup>5</sup>.

Przedmiotem niniejszej analizy nie będą wszystkie, a tylko następujące tygodniki i dwutygodniki ukazujące się w Wilnie w latach 1907–1913: „Bomba”<sup>6</sup>,

<sup>3</sup> Tekst ukazu znajduje się pod nr 255 z 1905 r. w: „Prawitielstwiennyj Wiestnik”, nr. 67, 69, 99 z 1906 r.

<sup>4</sup> O wileńskich jednodniówkach i prasie humorystycznej pisze A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków 1999, s. 308–316.

<sup>5</sup> O wileńskich czasopismach ukazujących się w latach 1760–1918 pisze szczegółowo w cennej bibliografii Jadvyga Kazlauskaitė, *Vilniaus periodiniai Leidiniai 1760–1918: bibliografinė rodyklė*, Vilnius 1988.

<sup>6</sup> Wydawana była w latach 1909–1910. Pierwszy numer dwutygodnika ukazał się 15 (28) marca 1909 r. Nosila podtytuł: „Pismo Humorystyczno-Satyryczne”. Wydawcą była Helena Niewierkiewicz, kierownikiem literackim jej mąż – Jan Kasprzycki, redaktorem odpowiedzialnym Paweł Zelcer. Pismo miało format A3, liczyło 8 stron, w 1909 r. ukazało się 21, a w 1910 r. – 18 numerów.

„Perkunas”<sup>7</sup>, „Plotka Wileńska”<sup>8</sup>, „Strzała”<sup>9</sup>, „Szubrawiec”<sup>10</sup>, „Trąba”<sup>11</sup> i „Wilnianka”<sup>12</sup>. Najpełniejszy ich zbiór znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego i Oddziale Rzadkich Czasopism Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie. W mocno zdekompletowanej postaci wszystkie te czasopisma można też znaleźć w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

## **1. Deklaracje redakcyjne, współpraca z czytelnikami, stosunek do konkurencji i ingerencji cenzury**

Dewizą „Plotki Wileńskiej”, widniejącą pod każdą winiętą pisma, były słowa: „Mądry Plotkę naszą kupi, za żart obrazi się głupi”. Na ostatniej stronie pierwszego numeru redakcja deklarowała: „Pragniemy dać czytelnikom naszym pismo wolne od

---

<sup>7</sup> Wydawano go w 1910 r., wyszły tylko 4 numery, pierwszy 4 (17) lipca 1910 r. Nosił podtytuł: „Tygodnik humorystyczno-satyryczny”. Redaktorem i wydawcą był Franciszek Olechnowicz. Miał format A4, liczył 8 stron, jeden egzemplarz kosztował 10 kopiejek, redakcja planowała koszt prenumeraty rocznej na 4 ruble.

<sup>8</sup> Wydawana była w latach 1906–1908. W 1906 r. miała charakter jednodniówki (ukazały się dwa numery: 1 XII i 21 XII). Pierwszym wydawcą i redaktorem był F. Bogucki, od nr 7 z 1907 r. – Kazimierz Sokołowski (kierownik administracyjny „Kuriera Litewskiego”), który od nr 13 objął też stanowisko redaktora. Do numeru 17 pismo było dwutygodnikiem, potem „Tygodnikiem Satyryczno-Humorystycznym”. Przeszło ukazywać się 29 listopada 1908 r., 14 lutego 1909 r. wznowiono go ponownie (wydano tylko 2 numery), a ostatnim był numer z 3 kwietnia 1909 r. Miało format A4, 8 stron, początkowo jeden egzemplarz kosztował 20 kopiejek, potem cena spadła do 10, prenumerata roczna wynosiła 4 ruble (z dostawą do domu – 5 rubli). Szczegóły: A. Romanowski, op. cit., s. 308–310.

<sup>9</sup> Ukazywała się w 1913 r. Ogółem wyszło 5 numerów: pierwszy 24 listopada (7 XII) – piąty 22 grudnia 1913 (4 I) 1914 r. Wydawcą i redaktorem był Mieczysław Barwicki. Nosiła podtytuł: „Tygodnik Satyryczny”, liczyła 4 strony o formacie 31,5 na 23,3 cm. Numer pierwszy kosztował 3 kopiejki, od czwartego cenę podniesiono do 4 kopiejek, koszt prenumeraty rocznej planowano na 2 ruble.

<sup>10</sup> Był wydawany w 1913 r. Podtytuł: „Dwutygodnik Satyryczny, Humorystyczny, Ilustrowany”. Wydawcą i redaktorem podpisującym pismo był Władysław Leszczyński, wydawcą faktycznym Władysław Gutowski. Ukazały się trzy numery, numer pierwszy 12(25) maja, ostatni 9(22) czerwca 1913 r., 8 stron formatu A3. Jeden egzemplarz kosztował 15 kopiejek, a prenumeratę roczną wyceniono na 2,5 rubla.

<sup>11</sup> Wychodziła w latach 1910–1911 jako „Tygodnik Satyryczno-Humorystyczny”, wydawany i redagowany przez Dionizego Niewierkiewicza. Pierwszy numer ukazał się 5(18) grudnia 1910 r., drugi 25 grudnia 1910 r. (7 I 1911 r.). W dniu 30 października (12 XI) 1910 r. ukazała się też jednodniówka pod tym samym tytułem. Jej wydawcą był Jan Kasprzycki, który wykorzystał tutaj materiał z zamkniętej „Bomby” (14 i 27 listopada ukazały się też dwie inne jednodniówki: „Sto Diabłów” i „Bęben”). A. Romanowski (op. cit., s. 312) podaje, że J. Kasprzycki był też redaktorem i wydawcą „Trąby” – nie było to odnotowane na przejrzanych przeze mnie egzemplarzach czasopisma. Do numeru 7 z 1911 r. miała format A3, a połączone numery 8-9 (ostatnie) wydrukowano w formacie A4. Kosztowała 15 kopiejek, w prenumeracie rocznej 4 ruble.

<sup>12</sup> Jej numer okazowy z 1909 r. (bez daty dziennej) nazywał się „Tajemnice Wilna”, a pierwszy regularny numer (też bez daty) nosił tytuł: „Wilnianka zdradzająca wileńskie tajemnice”, wraz z podtytułem: „Tygodnik Społeczny, Ilustrowany, Satyryczno-Humorystyczny i Artystyczny”. Redaktorem i wydawcą był Wacław Rolicz-Chrościcki, trzeci numer nosił datę 19 kwietnia (2 V) 1909 r. Ukazało się 9 numerów „Wilnianki”, miała format 25,3 × 34,5 cm.

wszelkich paszkwili, uwzględniając stosunki miejscowe i prowincji litewskich”<sup>13</sup>. Ale mimo że w „Plotce” rzeczywiście nie było paszkwili, to i tak czasem wywoływała „pełne oburzenia głosu” co wrażliwszych postaci wileńskich, jak np. Józefa Montwiłła na początku 1907 r. Podsumowała to redakcja w „bilansie roku”: „Grudzień 1906 r. – narodziny Plotki i ruch w Wilnie. Skutkiem tego Pan Montwiłł od razu staje się wrogiem Plotki – reszta nie ma pretensji”<sup>14</sup>.

Redakcja „Bomby” w felietonie zamieszczonym w 1 numerze informowała czytelników: „Nie będziemy jej nabijać ani prochem, ani dynamitem, lecz humorem, satyrą i kadzidłem. Niecnotę będziemy chłostać, a zasługę spotykać z trybularzem w rękę”<sup>15</sup>.

Znacznie więcej o celach sobie stawianych pisała redakcja „Wilnianki”, kreśląc je bardzo szeroko i... bardzo poważnie: „W lekkich satyrycznych artykułach odzwierciedlać całe życie społeczne polskie, ze szczególnym uwzględnieniem stron najbliższych. W artykułach pisma naszego będzie się za zalety nagradzać słusznym uznaniem, za wady zaś i przywary chłostać srogim biczem satyry bez miłosierdzia i litości każdego na to zasługującego, w imię nigdy nie gasnącej prawdy i sprawiedliwości”<sup>16</sup>. Codziennosc była bardziej prozaiczna. Redakcje borykające się z ciągłymi kłopotami finansowymi, gnębione przez cenzurę, za główny cel stawiały sobie utrzymanie pisma, podnoszenie zaś jego poziomu odkładano na dalszą przyszłość.

Wychodzący w 1913 r. „Szubrawiec” we wstępnym felietonie redakcyjnym pisał mniej patetycznie niż „Wilnianka”: „Przede wszystkim wskrzesić polski szczerzy jowialny humor, rozjaśnić miłym uśmiechem wasze zacne oblicza, ożywić wesołość, a przy pewnej dozie satyry pobudzić apetyt i lepsze trawienie”<sup>17</sup>. Jak i inne, także i ta redakcja deklarowała wystrzegać się paszkwili i oszczerstw: „Wszystko co tchnie paszkwilem, warcholstwem, błazeństwem, oszczerstwem a szarpaniem cudzej sławy i dobrego imienia – nie ma miejsca na szpaltach naszego pisma”<sup>18</sup>. Jednak często deklaracje redakcyjne pozostawały gołosłowne. „Szubrawiec” próbował „wskrzeszać polski jowialny humor”, wykorzystując w tym celu niskiego lotu satyrę o wyraźnie antysemitycznym obliczu. Pisząc np. o stosunku nacjonalistów litewskich do Polaków, wskazywano na tych, „którzy zyskają” na polsko-litewskim konflikcie: „Niech nas tu niszczy Żyd – bo on nam jako brat. A Polak dumny pan – był wrogiem tyle lat”<sup>19</sup>. Poniżej dopuszczalnego

<sup>13</sup> *Od Redakcji*, „Plotka Wileńska”, nr 1 z 15 I 1907 r.

<sup>14</sup> *Sprawozdanie „Plotki” z czynności za 1907 r.*, nr 29 z 16 (29) XII 1907 r.

<sup>15</sup> „Bomba”, nr 1 z 15(28) III 1909 r.

<sup>16</sup> „Wilnianka”, nr 3 z 19 IV (2 V) 1909 r., s. 7.

<sup>17</sup> *Od Redakcji*, „Szubrawiec”, nr 1 z 12 V 1913 r.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

poziomu były felietony w rodzaju *Co mówi Mojsie Litwak?*, a całkiem niezłe graficznie i edytorsko rysunki Władysława Leszczyńskiego pokazywały np. Żyda z wystającą z kieszeni antypolską gazetą „Litwa”, wymiatającego wielką miotłą Polaków za Niemen<sup>20</sup>. Nie było w „Szubrawcu” dobrego, ciętego humoru politycznego, nie żartowano z rządu i Rosjan, kpiono z Żydów, trochę z Litwinów i skromnie z Polaków.

Pierwszym wileńskim czasopismem satyrycznym i najdłużej istniejącym (ponad dwa lata) była „Plotka Wileńska”. Wzorowano się na niej, ale i krytykowano. Czyniły to zwłaszcza pisma wychodzące równoległe z nią lub krótko po jej likwidacji. „Wilnianka Wiosnobudka” w *Garści wyjątków z nie napisanej jeszcze Wielkiej Encyklopedii Litewskiej wybranych przez Stasia Bekkę* określiła „Plotkę” jako: „Krowę, która dużo ryczy, ale... swoim cielętom mało mleka daje”<sup>21</sup>. Bardziej obcesowa była „Bomba”. Po upadku „Plotki” zamieściła ona taki oto wiersz, w którym pierwsze litery poszczególnych linijek określały przedmiot rymowanki:

Przechodniu, gdy do płaczu masz w sobie skłonności,  
Lepiej z tych stron umykaj, bo tu leżą kości,  
Opuszczonej przez wszystkich, zapomnianej w nędzy,  
Tej, której już nikt w Wilnie nie chciał dać pieniędzy,  
Która tak długo w mieście szukała przytułku,  
Aż ją martwą stróż znalazł na czarnym zaułku<sup>22</sup>.

„Wilnianka”, która zaczęła ukazywać się nieomal jednocześnie z ostatnimi numerami „Plotki”, pożegnała ją takim kupлетem:

- Czy to prawda, że u nas w Wilnie humorystyczne wydawnictwa cierpią na suchoty?
- Ależ panie – to tylko „Plotka”...

Poziomem edytorskim, literackim, graficznym „Plotka Wileńska” górowała nad swoimi następcami, zwłaszcza u zarania istnienia, gdy zamieszczała w niej rysunki i karykatury Stanisław Bohusz-Sięstrzeńcewicz, jeden z najbardziej znanych malarzy wileńskich końca XIX i początku XX wieku<sup>23</sup>. Po jej upadku

<sup>19</sup> Ibidem, nr 2 z 26 V 1913 r., s. 5 (podpis pod całostronicowym rysunkiem „Litwa i lud”).

<sup>20</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>21</sup> „Wilnianka Wiosnobudka”, s. 3.

<sup>22</sup> „Bomba”, nr 1 z 15 (28) III 1909 r., s. 4.

<sup>23</sup> Por. biogram pióra Róży Biernackiej w PSB, t. XXXVII, z. 3, Kraków–Warszawa 1997, s. 380–382.

w 1909 r. pomiędzy „Bombą” i „Wilnianką” pojawiły się oznaki konkurencji, zresztą krótkotrwałe i ograniczające się do kilkakrotnego zamieszczenia ogłoszeń deklarujących, np. „Bomba z żadnymi innymi wydawnictwami humorystycznymi w Wilnie nic wspólnego nie ma i mieć nigdy nie może”<sup>24</sup>, co spowodowane było pogłoskami, że „Wilnianka” jest kontynuacją zawieszoną przez cenzurę „Bomby”. Nie wszyscy czytelnicy zauważyli to ogłoszenie, bo w numerze 5 „Bomby” na pierwszej stronie widzimy podkreślony tekst: „Bomba” – jedyny na całą Litwę i Ruś polski satyryczno humorystyczny dwutygodnik”<sup>25</sup>, co nie było zgodne z prawdą, gdyż równoległe ukazywała się „Wilnianka”. Co ciekawe, redakcja tej ostatniej w numerze 3 z 19 kwietnia (2V)1909 r. pisała podobnie: „Wilnianka jest jedynym polskim pismem satyrycznym na Litwie i Białorusi”.

Chodziło oczywiście o czytelników i to tych kupujących czasopisma na bieżąco. Prenumeratorów był bardzo mało, gdyż rzadko które z wielu czasopism humorystycznych istniało dłużej niż kilka miesięcy, a nauczani doświadczeniem rozsądni wilnianie niezbyt chętnie opłacali roczne czy nawet półroczne prenumeraty. „Plotka Wileńska” tak apelowała do czytelników:

Czytelniku pomnij o tym,  
 Że rok nowy prawie tuż,  
 Czas przedpłatę dać nam już,  
 Czas zadzwonić do nas złotem.  
 Więc kto pragnie „Plotkę” w czasie,  
 Otrzymywać, nie mieć przerw,  
 Niech w najczulszy traci nerw,  
 I ... niech z flotą do nas pcha się<sup>26</sup>.

W następnym numerze informowano, że dla „całorocznych prenumeratorów przewidziano nagrody: złoty zegarek, złotą bransoletkę, a dla półrocznych: zegarek srebrny i złote kolczyki z turkusami”<sup>27</sup>.

Jeśli „Plotka” chciała przyciągnąć czytelników do prenumeraty korzyściami materialnymi, to „Wilnianka” odwoływała się do „wyższych uczuć obywatelskich”: „Kto jest więc przyjacielem kultury i dobra społecznego, a rozumie, że i drobną satyrą można nieraz poczynić cośkolwiek dobrego, niechaj spieszy z podtrzymaniem ideowo celowego pisma, które wytknęło sobie drogę służenia w ten sposób, podług sił i miary społeczeństwu swojemu”<sup>28</sup>. Lecz chyba niezbyt

<sup>24</sup> „Bomba”, nr 3 z 12 (25) IV 1909 r., s. 3.

<sup>25</sup> Ibidem, nr 5 z 10 (23)V 1909 r., s. 1.

<sup>26</sup> „Plotka Wileńska”, nr 29 z 16 (29)1907 r.

<sup>27</sup> Ibidem, nr 30 z 24 XII 1907 r. (6 I 1908 r).

<sup>28</sup> „Wilnianka”, nr 3 z 19IV (2 V)1909 r.

wierzono w „ochotę społeczeństwa do podtrzymywania ideowego pisma”, bo Dział Zleceń Redakcji świadczył usługi mające niewiele wspólnego z „przyjaźnią dla kultury i dobra społecznego”: „Załatwiamy za drobną opłatą sprawunki i zlecenia i informacje [...] załatwiamy korespondencje, tłumaczenia na języki obce, udzielamy adresów fabryk, obywateli, księży, magazynów i hurtowników”<sup>29</sup>. Co więcej przyszłych klientów zapewniano, że „załatwiamy ulokowanie ucznia w gimnazjum i informacje w biurach wojskowych, pocztowych i sądowych [gdyż] posiadając wszędzie stosunki, możemy to wykonać lepiej niż nawet sam zainteresowany”<sup>30</sup>. Nie wiemy, na ile była skuteczna taka reklama, można tylko przypuszczać, że niewiele pomagała wiecznie nie doinwestowanym redakcjom. Czytelników przyciągano też reklamami, lecz niezbyt różniły się one od innych reklam gazetowych, choć w niektórych pismach zajmowały po kilka stron. Tak było np. w wypadku „Trąby” i „Perkunasa” (2 strony na ogólną liczbę 8).

Ale najważniejsze było samo pismo i jego treść. Specyfika charakteru czasopism satyrycznych powodowała, że niebagatelną rolę odgrywała też szata graficzna. Nie było w nich fotografii (wyjątkiem była tutaj „Wilnianka”, która w nr 3 wykorzystwała fotografię z wileńskiej wystawy „Dziecko”), dominował rysunek, często niezłej jakości (np. numer 1 „Perkunasa” otwierał rysunek rodzajowy J. Bałzukiewicza<sup>31</sup> czy wspomniane już szkice S. Bohusz-Sięstrzeńcewicz w „Plotce Wileńskiej”). Cały numer 5 „Wilnianki” wydrukowany był w kolorze zielonym, w numerze 6 czcionka była czerwona<sup>32</sup>.

Powaznym problemem była cenzura, wprawdzie już nie prewencyjna, lecz represyjna – aktywna, energicznie reagująca po rozpowszechnieniu pisma (konfiskaty i procesy sądowe wytyczane redaktorom na podstawie przepisów kodeksu karnego). Ta ostatnia forma kary dotknęła „Wilniankę” już w drugim numerze. Jak pisała redakcja, „ukazał się on w nakładzie 1700 egzemplarzy i tyleż kupiono, a potem cenzura skonfiskowała numer za karykaturę mariawity”<sup>33</sup>. Karykatura ze strony 5 pokazywała wileńskiego mariawickiego kapłana, ks. Tułabę, spieszącego „na Antokol na kozią mszę”<sup>34</sup>. Podpis pod rysunkiem głosił:

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Nr 1 z 4 (17) VII 1910 r.

<sup>32</sup> Nr 6 z 31V (13VI) 1909 r.

<sup>33</sup> Słowo „mariawita” pochodzi od łacińskiego *Mariae Vita* (życie Marii) i oznaczało secesjonistów z Kościoła katolickiego, którzy na mocy dekretu Rady Ministrów z 28 listopada 1906 r. posiadali w Rosji prawny status sekty religijnej.

<sup>34</sup> Duchowym ideologiem mariawityzmu była Feliksa Magdalena Kozłowska (1862–1921), która w 1893 r. założyła Zgromadzenie Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubiłagania. Wulgaryzując jej nazwisko, przeciwnicy mariawitów nazywali ich nabożeństwa „kozimi mszami”.



„Oto macie Mankietnika, co papierki tego łyka”<sup>35</sup>, co było kpina z przypisywanej księżom mariawickim pazerności na pieniądze. Całą sprawę redakcja skwitowała w numerze 6, drukując *Apel zdruzgotanego redaktora śmiałej i niegrzecznej „Wilnianki” Rolicza do Wielebnego księdza Tułaby*: „donoszę, że za pomieszczenie twojej karykatury zostałem zmuszony do złożenia 300 rubli kaucji dla okupienia swojej wolności”. Jak przystało na pismo satyryczne, po tej informacji nie odmówiono sobie jeszcze jednej zgryźliwości, raczej zrozumiałej przy kwocie 300 rubli kary: „Błagam cię przeto, przebacz mi i użyż mi tej sumy ze swej bogatej mariawickiej szkatuły, które będą ci zwrócone w dzień Sądu...”<sup>36</sup>. Kuriozalnym w tym wypadku był fakt konfiskaty czasopisma, za „obrazę wierzeń religijnych i naruszenie zasad tolerancji religijnej” – dokonanej przez władze, które na każdym kroku deprecjonowały wszystkie inne wyznania poza prawosławnym.

Także 8 numer „Wilnianki” został całkowicie skonfiskowany. Była to jedna z przyczyn upadku tego tygodnika, na dziewięć numerów skonfiskowano dwa. I niewiele pomogło redakcji odejście od problematyki politycznej w kierunku kwestii społeczno-obyczajowych, co było widoczne w kolejnym i zarazem ostatnim numerze tygodnika, zawierającym bogaty zestaw rysunków i satyr nie związanych z „polityką”.

Powodem konfiskaty przedostatniego numeru były wyjątkowo ostre, jak na warunki wileńskie, satyry na rząd, państwo rosyjskie i Niemców. Podano tam m.in. *Słownik parlamentu petersburskiego – epitety jakimi częstowali się nasi szanowni posłowie w dniu 23 maja [1909 r. – R.J.] przy końcu sesji*: „Mierzawiec, hultaj, nachał bałtycki, niemiecka mordą, swołocz, podlec, bałwan, idiota, luterńska chara, niemiecki pysk, niemiecki drań, niemiecki szpicel, niemiecka sosiska, niemiecka małpa, niemiecka fizjomordja, kadecki zdrajca, czarnosotienny chuligan”. Po tej wyliczance redakcja dodawała: „Większość zaś dalszych epitetów nie są możliwe do ukazania się w druku”<sup>37</sup>. Należy zwrócić uwagę na antyniemiecki wydźwięk większości cytowanych tutaj wyzwisk, które wprawdzie nie miały konkretnych konotacji politycznych, lecz w pośredni sposób pokazywały sposób myślenia i zapatrywania polityczne wielu posłów.

W anegdocie zatytułowanej *Różne szczyty* za „szczyt głupoty” uznano: „Wierzyć w Dumę i swoich posłów, że zbawią Polskę i Litwę”.

Od konfiskaty pierwszego numeru zaczął też swój krótki żywot „Perkunas”. Opublikowanie kilku rysunków i wierszowanego tekstu *Archaniół się nie zgadza*.

<sup>35</sup> „Mankietnik” to pogardliwe określenie duchownych mariawickich, u których rękawy przy sutannach zakończone były widocznymi, dużymi mankietami.

<sup>36</sup> „Wilnianka”, nr 6 z 31 V (13 VI) 1909 r.

<sup>37</sup> Ibidem, nr 8 (brak daty wydania).

*Najnowsze niepowodzenie Puryszkiewicza*<sup>38</sup>, pokazujących „oburzenie” św. Michała Archanioła na niezgodną z przykazaniami Bożymi działalność założonego przez W. Puryszkiewicza Rosyjskiego Narodowego Związku im. Michała Archanioła – spowodowało konfiskatę i pociągnięcie redaktora do odpowiedzialności karnej na mocy art. 73 kodeksu karnego. Pisano o tym wydarzeniu w drugim numerze tygodnika, umieszczając tę informację w czarnej, nekrologowej obwódcie z dopiskiem, w którym przy okazji szydzono z innego czarnosecinnego działacza, do niedawna jeszcze współpracownika W. Puryszkiewicza, później zajadłego wroga: „Z tego powodu oczekiwaliśmy depeszy kondolencyjnej od dr Dubrowina<sup>39</sup>, osobistego nieprzyjaciela prezesa pomienionego związku. Do chwili gdy piszemy te słowa, ku wielkiemu naszemu zdumieniu depeszy od pana Dubrowina nie otrzymaliśmy, o czym ze smutkiem donosimy”<sup>40</sup>. Za główną przyczynę konfiskaty władze podały „błuznierstwo ze świętych Kościoła”, co w tym samym numerze „Perkunasa” tak skwitowano w anegdocie:

Na ulicy:

– Za co skonfiskowano „Perkunasa”?

– Podobno za błuznierstwo,

– Ha, czegoż innego można by się spodziewać od tak pogańskiej nazwy!<sup>41</sup>

Niewiele było sposobów na uniknięcie cenzury, zwłaszcza represyjnej, która działała po ukazaniu się pisma. Najprostszym była oczywiście autocenzura redakcyjna i autorska – niewiele o niej można powiedzieć przy braku materiałów redakcyjnych i wspomnień autorskich. Prawdopodobnie czasami „kontaktowano się” z gubernialnymi urzędnikami Komitetu Cenzury. Być może o tym właśnie mówi rzucająca się w oczy na pierwszej stronie drugiego numeru „Bomby” informacja: „Nakład poprawiony”<sup>42</sup>.

Niezbyt oryginalny sposób na zadeklarowanie poprawności politycznej znalazł wychodzący w 1913 r. „Szubrawiec”. W numerze 1 z 12 maja 1913 r. znajdujemy taką redakcyjną deklarację: „Nasz młodzieńki, grzeczny „Szubrawiec”

---

<sup>38</sup> Włodzimierz Puryszkiewicz (1870–1920) – poseł do II, III i IV Dumy, nacjonalista, monarchista i prawicowiec. Zasłynął słownymi antypolskimi, antysemitkami i skrajnie reakcyjnymi ekscesami na forum Dumy. Jeden z założycieli i przywódców Związku Narodu Rosyjskiego, w 1907 r. utworzył Związek Michała Archanioła.

<sup>39</sup> Aleksander Dubrowin (1855–1918), lekarz z wykształcenia. Wraz z W. Puryszkiewiczem był założycielem i organizatorem Związku Narodu Rosyjskiego, którym kierował do końca 1911 r.

<sup>40</sup> „Perkunasa”, nr 2 z 11 (24) VII 1910 r.

<sup>41</sup> Ibidem.

<sup>42</sup> „Bomba”, nr 2 z 1 (14) IV 1909 r.

nie ma nic wspólnego z egzystującymi i żyjącymi od wielu lat na wileńskim bruku i w całej Europie szubrawcami, a to z tej przyczyny, że tamci należą do atomów i mikrobów niecenzuralnych, a na nas cenzura położyła pieczęć jak się patrzy”. Było to jednoznaczne odcięcie się od związków z masonerią, wówczas w Rosji nielegalną. Związki te mógł sugerować tytuł dwutygodnika, identyczny z nazwą założonego w 1816 r. Towarzystwa Szubrawców i kontynuującej jego tradycję nieformalnej grupy „neoszubrawców” skupionych wokół mecenasa Tadeusza Wróblewskiego. Deklaracja redakcyjna przeznaczona była oczywiście dla władz rosyjskich, bowiem w małym światku wileńskiej inteligencji doskonale wiadano, kto był neoszubrawcem, a kto nim nie był.

## 2. Wybory do II i III Dumy w 1907 r. – czyli jak piękne nadzieje zamieniły się w gorycz rozczarowania

„Plotka Wileńska” – w 1907 r. nie posiadająca jeszcze żadnej konkurencji – szeroko pisała o samej akcji wyborczej do II Dumy, później zaś charakteryzowała posłów. W numerze 3 z 15 lutego 1907 r. autor podpisujący się „Pesymista” omawiał prawyborcy do Dumy w Wilnie. Tak ocenił kandydata Rosjan reprezentującego połączone komitety wyborcze wileńskiego oddziału Związku 17 Października i Związku Ludzi Prawdziwie Rosyjskich: „Korzennie<sup>43</sup> ruski człowiek p. Mathson<sup>44</sup> otrzymał 500 głosów, a więc o całe 400 za dużo bo na niego głosowała tylko secina<sup>45</sup>”. Kandydatowi wileńskich Litwinów dr Janowi Basanowiczowi, na którego oddało głos 89 wyborców, „zabrakło 4 głosy, aby zostać prawyborcą”, a według „Plotki” „tylko 4 głosów dla rozwiązania nareszcie zagadki z *Dziadów*, kto to jest 44”.

Przebieg akcji wyborczej w poszczególnych powiatach guberni wileńskiej scharakteryzowano w numerze 2 z 31 stycznia 1907 r. całym cyklem udanych wierszyków:

### Wilno:

Agrariusze byli w wenie  
I uznali wywłaszczenie

### Wilejka:

Endecja i odnowienie  
Spracowały się szalenie

<sup>43</sup> Jest to dość dowolne, nie pozbawione swoistej drwiny, spolszczenie rosyjskiego słowa „koriennoj, iskonnyj” – rdzenny. Rosyjscy napływowi mieszkańcy Wilna i guberni zachodnich często podkreślali, że „są rdzennymi mieszkańcami ziem litewsko-białoruskich”.

<sup>44</sup> N. Mathson był przewodniczącym wileńskiego oddziału Związku 17 Października.

Padła białych gałek kupa  
Na korzyść księdza biskupa<sup>46</sup>.

W solidarnej pogardzie dla chłopka szaraka  
Przez dwie noce nie wstały od winta i maka<sup>47</sup>.

Dzisna:

Tak zwaną postępowość, konstytucję wszelką  
Zwalczano tu z pogardą i ze swadą wielką  
Dźwignęły się z powiatu potężne filary  
Które ustrój obecny wesprą swymi bary<sup>48</sup>.

Lida:

Zaświtała dla Litwy nowa, złota era,  
Krajowi, Kołu, Dumie dano Puttkamera,  
Endecjo – tyś weszła na sławy gościniec  
Choć przepadł Nakonieczny, lecz przeszedł  
Wawrzyniec<sup>49</sup>.

Święciany:

Szlachta po krótkim i skromnym obiedzie  
Orzekła: kto jeździł, niech znowu pojedzie<sup>50</sup>.

Troki:

Strumiło, aż miło,  
Malinowskiego, jakby nie było<sup>51</sup>.

Oszmiana:

Nikt dziś prorokiem nie jest między swemi:  
Nie miał Czesław szczęścia na oszmiańskiej ziemi  
Pisał i mówił – a szlachta przedkłada  
Tego, co siedzi, chodzi – lecz nie gada<sup>52</sup>.

<sup>45</sup> W tym wypadku autor wykorzystał zbieżność brzmieniową rosyjskich słów: „sto” i „sotnia” – sugerując, że za kandydaturą głosowali przedstawiciele tzw. czarnej sotni, czyli szeroko rozumianej reakcyjnej prawicy. Po części była to prawda, albowiem kandydaturę tę popierał Związek Narodu Rosyjskiego, stanowiący główną bazę dla „czarnej sotni”.

<sup>46</sup> Jest tu nawiązanie do uznania przez Stronnictwo Konstytucyjno-Katolickie – założone w 1906 r. przez biskupa wileńskiego barona Edwarda von der Roppa – w pierwszej wersji programu ograniczonego przymusowego wywłaszczenia ziemi należącej do prywatnych właścicieli. Stanowisko takie zajmował też biskup E. Ropp w I Dumie, ale to zdaniem „Plotki” nie zaszkodziło mu w prawyborach w powiecie wileńskim.

<sup>47</sup> W powiecie wileńskim przewaga wyborców z większej własności o orientacji narodowodemokratycznej była tak duża, że nie potrzebowali oni wchodzić w układy wyborcze z drobną własnością i na prawyborców z tego powiatu nie wybrano ani jednego drobnego szlachcica i żadnego chłopca.

<sup>48</sup> Według „Kuriera Litewskiego”, z Dzisny na wyborców przeszli: „Jeden skrajny konserwatyista, 3 klerykałów i 3 nieco więcej prawych od Związku Odnowienia Pokojowego”. M. Żejmo, *W Dziśnie*, 24 I 1907, „Kurier Litewski”, nr 20 z 26 I (8 II) 1907 r.

<sup>49</sup> W powiecie lidzkim jednym z wyborców i później posłem został hr. Wawrzyniec Puttkamer, reprezentujący Narodową Demokrację. Do tej Dumy nie wybrano bliskiego endecji Józefa Nakoniecznego z guberni lubelskiej, który posłował do I Izby.

<sup>50</sup> W powiecie święciańskim na wyborców wybrano, tak jak w poprzednich wyborach, B. Jałowickiego, A. Chomińskiego. E. Bortkiewicza i ks. Moczulskiego. Trzej pierwsi byli kandydatami wielkiej własności, a ostatni – drobnej.

<sup>51</sup> W powiecie trockim w rywalizacji przedwyborczej przepadł kandydat litewski Donat Malinowski, a na jego miejsce wszedł polski ziemianin Justyn Strumiło.

<sup>52</sup> Wiersz dotyczy Czesława Jankowskiego, redaktora „Kuriera Litewskiego”, posła do I Dumy z powiatu oszmiańskiego, przeciwnika endecji, który w rodzinnym powiecie w prawyborach do II Dumy, właśnie z powodu swych antyendeckich wystąpień, nie został wybrany na wyborcę gubernialnego. Z Oszmiany wybrano do II Dumy ks. Leonarda Rodziewicza. Tak o nim pisała „Plotka” w nr 3 z 15 II 1907 r.: „Do Dumy spod Oszmiany – pojedzie, bo wybrany”.

Kolejny numer „Plotki Wileńskiej” przyniósł oceny wyborów gubernialnych. Zwrócono szczególną uwagę na te gubernie litewsko-białoruskie, gdzie Polacy ponieśli klęski wyborcze. Szczególnie dotkliwą była przegrana w guberni mińskiej, gdzie nie przeszedł ani jeden Polak, podczas gdy w I Dumie było ich siedmiu:

Nos na kwintę spuściwszy, szlachta wzdycha smutnie  
O Bekwarku – Skirmuncie – któż twą weźmie lutnię<sup>53</sup>.

W Grodnie przypadł w wyborach grodzieński powiatowy marszałek szlachty, skrajny antysemita i reakcjonista M. Jerogin. Wybrano zaś tylko jednego Polaka (w I Dumie było dwóch), adwokata grodzieńskiego, politycznie bliskiego kadetom – Stanisława Jaczynowskiego. „Plotka” nie ukrywając radości, retorycznie pytała:

Ile zyszcze Litewska kraina  
Na panu Jaczynowskim zamiast Jerogina?

W guberni kowieńskiej, gdzie etnograficzny żywioł litewski był najsilniejszy, Polacy ponieśli klęskę zarówno w wyborach do I, jak i II Dumy. Niemniej Polski Komitet Wyborczy wystawił kandydaturę Józefa Montwiłła, niezbyt lubianego przez redakcję „Plotki”:

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie  
Jeno złe bardzo dałeś głosowanie  
Bo oto Litwa znowu obaliła  
Pana Montwiłła.

Gdy J. Montwiłł został posłem Wilna do III Dumy, „Plotka” wytknęła mu prawicowe poglądy polityczno-społeczne:

Pan Montwiłł i konduktor ( przy odejściu pociągu):  
– P. M. – Panie konduktorze proszę o miejsce,  
– Konduktor – Pan dobrodziej będzie łaskaw na prawo,  
– P. M. – Poszoł won, to nie pańska rzecz<sup>54</sup>.

<sup>53</sup> Chodzi tu o posła Romana Skirmunta, zapamiętanego w I Dumie ze zdecydowanych przemówień w obronie prywatnej własności ziemskiej przed projektami tzw. przymusowego wywłaszczenia. Odbiły się one szerokim echem w prasie polskiej i rosyjskiej.

<sup>54</sup> „Plotka Wileńska”, nr 26 z 25 XI (8 XII)1907 r.

Ten znany wileński filantrop i dobroczyńca, jeden z dyrektorów Wileńskiego Banku Ziemskiego, właśnie z powodu tej funkcji nie cieszył się sympatią także i innych redakcji czasopism satyrycznych. W numerze okazowym „Wilnianki”, zatytułowanym *Tajemnice Wilna* z 18 kwietnia 1909 r.<sup>55</sup>, autor podpisujący się pseudonimem Ralf de Montinjero pisał:

Stary Józio został posłem, jako wielki finansista  
Lecz za jego to bankierstwa, niechże diabłów porwie trzysta  
Wielce kręcił banku korbą, sam się wielkim stał bogaczem  
Lecz tysiące posłał z torbą, wywłaszczając ich cichaczem.  
Nie jest tak więc patriotą, za pięć latarni, kilka szkótek  
Co zagarnie w kieszeń złoto, innych każąc na przytułek<sup>56</sup>.

Charakteryzując poszczególnych posłów, najczęściej dotykano ich zapamiętań politycznych. O ziemiańskich posłach konserwatystach, twardo występujących w Dumie przeciw jakimkolwiek formom przymusowego wywłaszczenia prywatnej własności ziemskiej, ułożono taki wiersz:

Chomiński – Wańkowicz  
Ten z Olszewa, ów z Peteszy  
Chętnie do Dumy pospieszy  
Huknie: „Ziemi ani piędzi”  
I do domowych pieleszy  
Z czystym sumieniem popędzi<sup>57</sup>.

Dwóm posłom wileńskim, hr. Wawrzyńcowi Puttkamerowi i Marianowi Chełchowskiemu, jedynym przedstawicielom Narodowej Demokracji w Kole Posłów Polaków Konstytucjonalistów Litwy i Rusi zadedykowano takie wierszyki:

---

<sup>55</sup> Numer okazowy nie zawierał daty ukazania się jednodniówki. A. Romanowski (op. cit., s. 312) przypuszcza, że było to 18 kwietnia 1909 r.

<sup>56</sup> O Wileńskim Banku Ziemskim por. R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864-1904. Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001, s. 122–128. Należy tutaj dodać, że niechęć do Banku wśród inteligencji wileńskiej wynikała ze ścisłego jej powiązania ze światem ziemiańskim zadłużonym w tym Banku. Pamiętać jednak należy, że publikowane w prasie zestawienia majątków przeznaczonych na licytację za długi bankowe, rzeczywiście porażające wielkościami i przez to będące niejako potwierdzeniem bogactwa i bezwzględności Banku, nie były miarodajnym wyznacznikiem stanu faktycznego, albowiem wystawienie na licytację nie oznaczało, że do niej doszło. Np. w latach 1875–1889 z wystawionych na licytację 6834 majątków zlicytowano 154.

<sup>57</sup> „Plotka Wileńska”, nr 3 z 15 II 1907 r.

*Wilno – Puttkamer:*

Dosiadwszy endeckiego rumaka, dwa lata  
 Jako tako się trzymał hrabia demokrata  
 Choć celował do Rady, lecz znalazł się w Dumie  
 Tam dopiero pokaże, co może i umie:  
 Znękani gorzelnicy, nieszczęśni młynarze,  
 Niechaj ufność w Wawrzyńca rozjaśni wam twarze<sup>59</sup>.

*M. Chelchowski:*

Guczkw polsko-litewski  
 Wilejskie wydanie  
 Twoich szczerych wynurzeń,  
 O Dmowski Romanie<sup>58</sup>.

U posła witebskiego Henryka Dymyzy, częstego korespondenta gazet wileńskich, podkreślono naukowe, teoretyczne przygotowanie do pracy w Izbie Państwowej:

Dzieła Marxa i Lassala  
 Jak twierdzi obejrzał z dala  
 I posłał obu do czarta  
 Po czym przerzucił Sombarta  
 Stąd w Kurjerze mieć go chcieli  
 W rządzie ziemian myślicieli.

Gdy po 102 dniach istnienia II Duma przeszła do historii, autor piszący w „Plotce” pod pseudonimem „Rys” w *Medytariuszu politycznym* podsumował działalność wszystkich posłów polskich słowami: „Pojechali z biczem, a wrócili z niczem”<sup>60</sup>.

Zmiana ordynacji wyborczej w zdecydowanym stopniu uszczupliła reprezentację polską w kolejnej Dumie (9 guberni zachodnich reprezentowało 6 posłów, z Królestwa było 11). Inną też była III Duma, głos decydujący mieli w niej paździenikowcy, idący ręką w rękę z rządem, który po „uspokojeniu kraju” kierował Rosję w kierunku prawicowo-nacjonalistycznym. Odczuwała to prasa wileńska. Z okazji kolejnych wyborów nie było już cykli humoresek-reportaży z poszczególnych powiatów i pozostałych guberni Kraju Zachodniego. Ograniczono się tylko do samego Wilna i guberni wileńskiej, gdzie szanse wyborcze Polaków były największe. Wybrano tam czterech posłów Polaków, ale też w trakcie kampanii wyborczej doszło do podzielenia się społeczności polskiej. Centralny Polski Komitet Wyborczy popierał kandydaturę ks. Stanisława Maciejewicza, kapłana bliskiego Narodowej Demokracji, zaś mniej liczne kręgi postępowo-liberalne nawoływały do głosowania na adwokata Tadeusza Wróblewskiego. Obie ostro zwalczające się strony wszędzie szukały zwolenników. T. Wróblewskiego poparło nawet kilku księży, co odnotowywała „Plotka”: „Ależ

<sup>58</sup> M. Chelchowskiego porównano, niezbyt trafnie, ale dużym awansem do Aleksandra Guczkowa (1862–1936) – przywódcy Związku 17 Października (oktyabrystów) i prezesa III Dumy w latach 1910–1911.

<sup>59</sup> W wierszu znajdujemy aluzję do nieudanego kandydowania W. Puttkamera do Rady Państwa w 1906 r. i jego udziału w pracach ogólnorosyjskich organizacji gorzelniczych.

<sup>60</sup> „Plotka Wileńska”, nr 11 z 15 VI 1907 r.

to Wilno klerykalne? Postępowcy wasi, aby przeprowadzić swego kandydata udawali się o protekcję do prałatów”<sup>61</sup>.

Gdy ostatecznie wygrał ks. S. Maciejewicz, wymyślono taką, jakże złośliwą anegdotę: „Ten Wróblewski, taki niby znakomity adwokat, a nie potrafił wybronić księdza Maciejewicza od zsyłki do Petersburga”<sup>62</sup>.

Redaktorzy „Plotki”, tak jak znaczna część Polaków wileńskich, zdawali sobie sprawę, że w warunkach wzmagającej się reakcji rosyjskiej i znacznego stopnia zorganizowania ludności żydowskiej (zwłaszcza w miastach), podziały wśród Polaków nie służą sukcesom wyborczym. „Plotka” drwiła:

Już co prawda postępowcy postęp wykazali  
Znowuż pana Wańkowicza na posła wybrali  
Ale za to, by ten postęp nie raził nikogo  
Święcickiego przesunęli również że tą drogą  
Za to mamy z jednej strony nadpostęp krajowy  
Z drugiej chyba vice versa nadkrach postępowy<sup>63</sup>.

Na mocy zmienionej 3(16) czerwca 1907 r. ordynacji wyborczej Wilno uzyskało prawo do wyboru, w odrębnej kurii, dwóch posłów narodowości rosyjskiej. Jednym z nich był prokurator wileńskiego sądu apelacyjnego Grigorij Zamysłowski, zaciekły reakcjonista nienawidzący Polaków. Polskie pisma satyryczne na jego antypolskie napaści odpowiadały równie zjadliwą ironią. „Perkunas” w wierszu *Filip z konopi, czyli nowy poseł wileński* pisał:

Driewnieruskij gorod Wilna, sława twoja wzrosła  
Zaszła znów potrzeba pilna, delegować posła [...]   
Nowy samozwańczy pośle Grodu Giedymina  
Dziękujemy... kto cię prosił ?, skąd ta gęsta mina  
Nam posłujesz dziwnym trafem i dziwnym zwyczajem  
Graf Bobrinskij choć jest grafem, Kudzinskij lokajem<sup>64</sup>.

W okresie wyborów do IV i zarazem ostatniej Dumy w Wilnie nie było ani jednego, ukazującego się w miarę regularnie, czasopisma humorystycznego.

<sup>61</sup> Ibidem, nr 19 z 7 (20) X 1907 r.

<sup>62</sup> Ibidem, nr 22 z 28 X (10 XI) 1907 r.

<sup>63</sup> Stanisław Wańkowicz był posłem do II i III Dumy z guberni wileńskiej, reprezentował zachowawcze i konserwatywne kręgi wileńskiego ziemiaństwa o odcieniu „krajowym”.

<sup>64</sup> „Perkunas”, nr 2 z 11(24) VII 1910 r. Hrabia Włodzimierz Bobryński (1867–1927) był posłem do II, III i IV Dumy i liderem parlamentarnej frakcji „umiarkowanie prawych”. Jeśli chodzi o drugie nazwisko, to prawdopodobnie chodzi o popa Włodzimierza Kuźmińskiego, rosyjskiego posła do III Dumy z guberni grodzieńskiej, współpracownika G. Zamysłowskiego.



Jednodniówki Jana Kasprzyckiego – „Trąba jednodniowa wiosenna”, „Nowa Plotka”, „Najnowsza Plotka” wydane w marcu, sierpniu i grudniu 1912 r. – bardziej dotyczyły „bezpieczniejszej” problematyki społeczno-obyczajowej niż politycznej. Dopiero 23 listopada 1913 r. ukazał się pierwszy numer „Brukowca”, który istniał do 3 stycznia 1915 r. (ukazało się 20 numerów), lecz tutaj najbardziej widoczny był niemal obsesyjny antysemityzm i to on nadawał charakter całemu piśmie.

### 3. Polacy i Rosjanie. Duma, rząd, państwo rosyjskie – czyli jak żartować z Rosji i być w zgodzie z cenzurą

Najłatwiej było żartować z posłów polskich w Dumie, posłów rosyjskich, z samej Dumy, niektórych ministrów, z rzadka tylko przemykały się przez oka sieci cenzury dowcipy z państwa rosyjskiego, choć kpiąc z Dumy, *de facto* ośmieszano też i samo państwo. Ale tutaj instynkt polityczny („zmysł znacznie rozwinięty u polskich redaktorów w zaborze rosyjskim”) podpowiadał, że cenzura raczej przepuści ostre teksty na temat Dumy niż podobne o rządzie. Wszak cenzura była instytucją rządową, a Duma reprezentowała „konstytucję”, której to nazwy nawet nie wymieniano w oficjalnych rządowych i carskich dokumentach.

Po utworzeniu w III Dumie kolejnej reprezentacji Litwy i Rusi „Plotka Wileńska” zadawała pytanie: „Jakiej zasady trzymać się będą nasi posłowie w 3 Dumie?. Zasady... dla kompanii dał się Cygan powiesić”<sup>65</sup> – co było aluzją do zadeklarowanej przez Polaków z Litwy i Rusi ścisłej współpracy z Kołem Polskim z Królestwa. Dodajmy, współpracy, której bezskutecznie domagała się reprezentacja Królestwa w I i II Dumie.

O malejącej liczbie posłów polskich i różnych miejscach wyboru Polaków do III Dumy ułożono w „Plotce” taki wierszyk:

Zarodziło:

Montwiłł w Wilnie, Dymśza w Polsce<sup>66</sup>, Babiański na wschodzie<sup>67</sup>  
Czyż nie dowód, że na świecie jesteśmy dziś w modzie

<sup>65</sup> „Plotka Wileńska”, nr 22 z 28 X (10 XI) 1907 r.

<sup>66</sup> Chodziło o Lubomira Dymśzę (1860–1915) – prawnika, docenta Uniwersytetu Moskiewskiego, urzędnika Rady Państwa, zawodowo związanego z Moskwą i Petersburgiem, który został wybrany na posła do III i IV Dumy z guberni siedleckiej.

<sup>67</sup> Chodziło tu o gen. Aleksandra Babiańskiego (1853–1931), który po dwukrotnym niepowodzeniu w powiecie szawelskim (gubernia kowieńska) w wyborach do I i II Dumy ostatecznie został posłem do III Dumy z guberni permskiej (posiadał tam znaczne obszary leśne). Nie należał do żadnego z kół polskich, ale czynnie występował w kwestiach dotyczących spraw polskich.

Eksportujem na wsze strony produkt naszej ziemi  
Poczynając od kartofli, na posłach kończemy<sup>68</sup>.

„Wilnianka Wiosnobudka” była bardziej dosadna. Mając na myśli nie tylko posłów „krajowców”, ale cały ten kierunek polityczny, pisała z małą dozą delikatności:

Co robią „krajowe” pany?  
Wyprzedają polskie łany  
Czym chcą zwalczać wrogów kupę?  
Będą ich całować w... łapę<sup>69</sup>.

Stasio Beksa (pseud. Stanisława Bartoszewicza), jeden z ciekawszych autorów piszących w kilku wydawnictwach humorystycznych, w swojej *Wielkiej Encyklopedii Litewskiej* dawał taką definicję „krajowca”: „dwulicowy potwór litewsko-białoruski, skrzyżowany z trójlicowym bożkiem Bezmózgunasem, którego wizerunek podajemy w Wilniance”<sup>70</sup>.

Ulubioną postacią wileńskich i nie tylko wileńskich satyryków był, z racji swoich nacjonalistycznych i monarchistycznych ekscesów w Dumie, poseł besarabski Włodzimierz Puryszkiewicz. Gdy przewodniczący II Dumy Fiodor Gołowin usunął go z sali obrad, zakazując mu jednocześnie uczestnictwa w kilku kolejnych posiedzeniach<sup>71</sup>, „Plotka” wydrukowała następujący wiersz pod rysunkiem wyrzucanego z Dumy posła:

Patrzcie dzieci, Puryszkiewicz z Dumy leci  
I w powietrzu jeszcze drze się, że do sądu skargę wniesie  
Niechby Dumę diabli wzięli, byle jemu zapłacili  
Bo diety rubli trzysta, to jest suma oczywista<sup>72</sup>.

W rubryce pt. *Odpowiedzi Wilnianki*, gdzie redakcja w dowcipny sposób odpowiadała na fikcyjne pytania różnych osób, „radzono” W. Puryszkiewiczowi: „Idź pan na spalenie ze swymi żalami [...]. No i cóż z tego, że lewi z Dumy panem się brzydzą, a swoi prawi pogardzają. To i dobrze, boś Pan na to zasłużył. Co zaś do ostatniego pytania – czy przejdiesz pan do historii – możemy pana

<sup>68</sup> „Plotka Wileńska”, nr 22 z 28 X (10 XI) 1907 r.

<sup>69</sup> „Wilnianka Wiosnobudka”, jednodniówka satyryczno-humorystyczna, Wilno 1(14) IV 1908 r.

<sup>70</sup> Ibidem.

<sup>71</sup> „Plotka Wileńska”, nr 9 z 15 V 1907 r.

<sup>72</sup> Tutaj „Plotka” nieco przesadziła – W. Puryszkiewiczowi zakazano uczestnictwa w kilku najbliższych posiedzeniach, a dieta poselska wynosiła ok. 10 rubli za 1 dzień obrad, nie mógł więc stracić 300 rubli.

zawiadomić, że już i teraz o każdej porze o panu mówią – Puryszkiewiczem strasząc dzieci, wrony, wróble w polu i inne dzikie zwierzęta...”<sup>73</sup>.

„Plotka Wileńska” ułożyła taką rymowaną, wymieniając w takt popularnej poleczki kilku niemiłych Polakom polityków:

#### Ojra Polka

Puryszkiewicz w Dumie huk, strasznie hałasuje  
Instytucja wystraszona, portki podtrzymuje [...] Szmidt<sup>74</sup>  
galancik takż w Dumie, na Polskę och wali  
Góry, mury, groty, grzmoty, piorunami smali [...] Inorodcom  
Szmidt wygraża: dla Rosjan Rosieja  
Zamysłowski idzie w parze... cała kompanija  
Precz z rękoma nieczystymi, z nogami brudnymi  
Z Litwy, Rusi, Białorusi, precz z rosyjskiej ziemi [...] Poty leją,  
głos ochrypły – krzyczą wszyscy razem  
Panny chłodzą kawalerów japońskim wachlarzem<sup>75</sup>.

Wyjątkowo celny był ów „japoński wachlarz”, sugerujący, że mocarstwowe i nacjonalistyczne zapędy polityków stoją na kruchych podstawach, bo słabość państwa ujawniła przegrana wojna z Japonią, która pogrzebała imperialne aspiracje Rosji w Azji.

W. Puryszkiewicz, nie przebierający w słowach, obrażający w II Dumie posłów i niektórych urzędników państwowych, czynił to nadal w III Izbie. Opisywała to „Trąba” w pierwszym numerze:

Puryszkiewicz na trybunie zawsze spieczę „rodnoj blin”  
Przeciwnikom w oczy lunie „swołocz” albo: s... syn.  
Rosyjska ludność jest strapiona, bo jej rzucono gorzki kołacz,  
Oto wybraniec z jejże łona, jej „inteligencję” nazwał „swołocz”<sup>76</sup>.

Wspomniany wyżej G. Zamysłowski, reprezentujący w III Dumie wileńskich, rosyjskich nacjonalistów zasłużył na taki tekst w *Odpowiedziach Wilnianki*: „Na zapytanie pańskie – jak być dobrym posłem i co mówić w Dumie, aby stać się pożytecznym dla naszego miasta – możemy pana zapewnić, że najlepiej by pan zrobił, gdyby zaniemówił chociaż na 5 lat. Jeżeli zaś mogły panu zwiędnąć uszy na czas dłuższy, ażeby pan nie mógł podsłuchiwać, co się dzieje

<sup>73</sup> „Wilnianka”, nr 6 z 31 V (13 VI) 1909 r.

<sup>74</sup> Gustaw Szmidt, wydawca i redaktor reakcyjnej mińskiej gazety „Minskoje Słowo”, był jednym z najbardziej antypolskich członków III Dumy.

<sup>75</sup> „Plotka Wileńska”, nr 23 z 4 (17) XI 1907 r.

<sup>76</sup> „Trąba”, nr 1 z 5 (18) XII 1910 r.

u Polaków, to łącznie razem to wszystko zrobiłoby z Pana najpożyteczniejszego pośła w całym imperium”<sup>77</sup>.

Satyra nie omijała i wysokich urzędników państwowych, ale tutaj redakcje czuwały, aby nie przekroczyć dość płynnego przecież progu cenzorskiej tolerancji. Gdy Rada Państwa 4 marca 1911 r. odrzuciła Stołypinowski projekt ziemstw dla guberni zachodnich i następnego dnia premier P. Stołypin podał się do dymisji – „Trąba” ułożyła następujący wiersz:

Dymisja modna się staje, jak o tym czytasz  
O dymisję dziś podaje, każdy dygnitarz  
Gdy Rada Państwa czyni pstro, niby filister  
Wnet prosi o dymisję, Stołypin minister<sup>78</sup>.

Mikołaj II tej dymisji nie przyjął, na trzy dni zawiesił obie Izby i wprowadził, opierając się na art. 87 Ustaw Zasadniczych, odrzucony projekt mocą carskiego dekretu. „Trąba” w tym samym numerze pisała: „Izba wyższa i niższa otrzymały trzydniowy urlop dla odbycia spowiedzi wielkanocnej”.

W innym wypadku, kiedy rozeszły się pogłoski o spodziewanych dymisjach w rządzie, które nie okazały się prawdziwymi, „Trąba” informowała czytelników: „Pan Suchomlinow<sup>79</sup> i Kokowcew<sup>80</sup>, którym miano urządzić przeprowadzkę – pozostają nadal na „starym mieszkaniu”<sup>81</sup>.

Przewodniczącym III Dumy został oktiabrysta Mikołaj Chomiakow, polityk o poglądach umiarkowanie zachowawczych – był to efekt przewagi partii październikowców i jej prawicowego programu w tej Dumie. Zdaniem „Plotki Wileńskiej” oznaczało to odejście całej Dumy od haseł konstytucyjnych:

Prezesem został Chomiakow, o czym wie już chyba świat cały  
Przepadły zatem ideały kadeckich różnych.... duraków  
Konstytucyjny duch propał, nacjonalizmem pachnie wszędzie  
Lewi pobici na pował, więc tak jak było, głupio będzie<sup>82</sup>.

<sup>77</sup> „Wilnianka”, nr 6 z 31 V (13 VI) 1909 r.

<sup>78</sup> „Trąba”, nr 8 i 9 z 27 III (9 IV) 1911 r.

<sup>79</sup> Włodzimierz Suchomlinow (1848–1926) był w latach 1909–1915 ministrem spraw wojskowych.

<sup>80</sup> Włodzimierz Kokowcew (1853–1943) był w latach 1904–1914 ministrem finansów. Po zabójstwie Piotra Stołypina objął też stanowisko premiera, którym był w okresie od 11 września 1911 r. do 30 stycznia 1914 r.

<sup>81</sup> „Trąba”, nr 8 i 9 z 27 III (9 IV) 1911 r.

<sup>82</sup> „Plotka Wileńska”, nr 25 z 18 X (1 XI) 1907 r. Mikołaj Chomiakow został 1 listopada 1907 r. przewodniczącym III Dumy i był nim do własnej rezygnacji 4 marca 1910 r.

Po rezygnacji M. Chomiakowa, na jego stanowisko wybrano 8 marca 1910 r. kolejnego z liderów październikowców – Aleksandra Guczkowa. Pod jego kierunkiem III Duma jeszcze wyraźniej poszła w prawo, ograniczając zakres swobód przyznanych społeczeństwu w manifeście z 17 października 1905 r. Zwróciła na to uwagę „Trąba” w długim wierszu *Dumskie drzewko* napisanym z okazji świąt Bożego Narodzenia w 1910 r. Oto jego fragmenty:

Wkroczył prezes Guczkow do dumskich podwoi  
 Patrzy, a na środku śliczne drzewko stoi  
 Olbrzymia choinka, jak belka z podstrzesza  
 Na niej Puryszkiewicz, własnoręcznie wieszka  
 Wiecze na gałązkach, nawiązując sznurki  
 Różnych inorodców, na Gwiazdkę figurki  
 Tu Łotysz, tam Gruzin, tam żydowska binda  
 Tu paru „Polaczków”, tam Finlandczyk dynda [...]  
 Prezes Guczkow, widząc tak piękne podarki  
 Poszedł do bufetu, palnął kielich starki [...]  
 I dalej wraz z posłem zawieszać choinę  
 Zawiesił samorząd i wolne ustawy  
 Odsapnął i patrzy ku stronie Warszawy  
 I wreszcie westchnął z ciężka, i świeczki rozżarza  
 Szkoda, że tu nie ma doktora Kramarza<sup>83</sup>  
 Dopiero by teraz miał radosną minę  
 Tę neosłowiańską ujrzawszy choinę<sup>84</sup>.

Problematyką neosłowiańską, tak bardzo w teorii odbiegającą od codziennych polsko-rosyjskich relacji politycznych, zajęła się też „Bomba”. Wiersz *Z kabaretu Bomby* jest celną refleksją po zakończonej w kwietniu 1909 r. w Petersburgu konferencji stowarzyszeń słowiańskich, na której niektórzy rosyjscy działacze podnosili problem „zabezpieczenia” rosyjskich interesów w Królestwie Polskim i dziewięciu guberniach zachodnich. Wywołało to oburzenie polskich grup neosłowiańskich, ostrą krytykę Polaków obecnych na zjeździe i rezygnację wielu wybitnych działaczy z udziału w ruchu (np. profesora Mariana Zdziechowskiego):

Zjazd Słowiański w Pitrogradzie, zrobił rozgłos w całym świecie  
 Lecz stanęli na zawadzie .... Polacy, lecz nie w komplecie  
 Dmowski jeden, trudna rada, od Warszawy całej gada

<sup>83</sup> Chodzi tu o Karola Kramarza (1860–1937), polityka czeskiego, jednego z czołowych przywódców ruchu neosłowiańskiego, w latach 1918–1919 premiera Republiki Czechosłowackiej.

<sup>84</sup> „Trąba”, nr 1 z 25 XII 1910 r.

A Warszawa krzyczy zdrada, bo... paszoł kuda nie nada.  
Kramarz zwięźle i bez chryi, kropnął mówkę co się zowie  
Wypowiedział wszej Rossii, że gdzie zgoda, tam i zdrowie  
Lecz Ruś też językiem włada, Kramarzowi więc powiada  
Dut' Polaków – tak i nada, pust' nie żdut... czego nie nada [...]  
Ale na cóż zda się swada, tam gdzie nahaj w pełni włada  
Gdzie jest przykaz, tak i nada, pust' nie żdut czego nie nada  
Jednym słowem polski synu, puste dźwięki i czcze słowa  
Lecz nie widać nigdzie czynu<sup>85</sup>.

To wspomniane „zabezpieczenie” interesów rosyjskich w Królestwie Polskim dotyczyło przede wszystkim kwestii Chełmszczyzny i ciągnącej się przez wiele lat sprawy stworzenia nowej „zamieszkałej przez Rosjan” guberni chełmskiej i wyodrębnienia jej z granic Królestwa. W *Felietonie Bomby* tak o tym napisano:

[...] W Królestwie zajdą wkrótce zmiany, Rada Ministrów pełnią sił  
Chce, aby chełmski lud wybrany w krasnych rubaszkach cały był.  
Strój ten jednakże myśleć zmusza, że pod rubaszką, co rząd pcha  
Zawsze ta sama będzie dusza, boć wiemy, że to .... tra la la<sup>86</sup>.

Niejednokrotnie zwracano uwagę, że polityka wewnętrzna państwa rosyjskiego, powodująca narastanie konfliktu polsko-rosyjskiego, nie służy ani jednej, ani drugiej nacji. Ten, kto na tym zyskiwał, był łatwy do określenia:

Powiedz mi co może być z owej nieustannej zawiści między Polakami i Rosjanami?  
Co może być – nie wiem, ale co jest wiem – nieustanna radość żydowska<sup>87</sup>.

Ciekawe jest to, że jeśli z naszych rozważań wykluczymy czasopisma wyraźnie antysemityczne, jak „Szubrawiec”, a zwłaszcza „Brukowiec” – to na łamach innych omawianych tutaj pism nie znajdujemy anegdota, wierszy, rysunków przedstawiających Żydów jako jeszcze jedną narodowość poddawaną presji państwa rosyjskiego, objętą tak jak Polacy czy Finowie ustawami wyjątkowymi. Żydzi są przedmiotem występujących, ale wcale nie tak licznych żartów obyczajowych i różnych komicznych scenek rodzajowych, lecz autorzy wileńscy nie widzą w nich narodu Żyd jest stałym, „odwiecznym” elementem społeczności kresowych; w tych pismach, które przejrzałem, nie wzbudza żadnych emocji.

<sup>85</sup> „Bomba”, nr 6 z 24V (6 VI)1909 r.

<sup>86</sup> Podkreślenie w tekście. „Bomba”, nr 3 z 12 (25) IV 1909 r.

<sup>87</sup> „Strzała”, nr 1 z 24 XI (7 XII)1913 r.

Finowie natomiast wyraźnie są bliscy Polakom. Gdy władze państwowe zaczynają usuwać Finów ze stanowisk administracyjnych, „Trąba” pisze: „Z Petersburga: Obstalowano sieci ku wyławianiu finlandczyków ze służby rządowej w Rosji”<sup>88</sup>.

Najbardziej jednak wszystkie pisma humorystyczne istniejące w Wilnie przed pierwszą wojną światową żartowały z Dumy Państwowej. Na początku prac III Dumy „Plotka Wileńska” dość oględnie pisała o prawicowych nastrojach w trzeciej Izbie:

Całą rzeszą, całą ławą, coraz więcej idziem w prawo  
Lecz, bo taki powiał prąd, wśród korennej naszej sfery,  
Ale płynie to z chimery polityki, której błąd robi zwykle jeno swąd.  
Chyba nos tu coś poradzi, bo dziś tego nie uładzi, swoim sprytem nawet czort.  
Jaka kutra – taki kort, jakie ciało – taka dusza  
A gdy dusza jest spróchniała, trudno wzmocnić ciała kloc<sup>89</sup>.

Potem już ostrzej charakteryzowała działalność Dumy, widząc rękę rządową w przeciąganiu prac w komisjach i obradach plenarnych.

W Dumie i tak dosyć dum, a komisji coś ze trzysta  
Ustanowił na to rząd, by ważniejsze sprawy w ką  
Wynieść i rozdrobnić nas<sup>90</sup>.

Zakończenie sesji zimowej w 1909 r. i przerwę wakacyjną w pracach Dumy „Wilnianka” opisała w wierszyku *Duma*:

Zimę całą pracowała, a na lato poszła spać  
Odpoczynek mieć musiała, więc musieli go jej dać  
I śpi teraz już spokojne, nikt nie może zbudzić jej  
Śpi tak mocno jak po wojnie, i jej teraz trochę lżej<sup>91</sup>.

Przerwę wakacyjną Dumy w roku następnym opisywał „Perkunas”, nie skąpiąc kpin i złośliwości:

Rozjechała się Duma na letnie wakacje  
Stary sufit jej wytrzymał sławetne oracje<sup>92</sup>

<sup>88</sup> „Trąba”, nr 2 z 25 XII 1910 r.

<sup>89</sup> „Plotka Wileńska”, nr 26 z 25 XI (8 XII) 1907 r.

<sup>90</sup> Ibidem, nr 4 z 27 I (9 II) 1908 r.

<sup>91</sup> „Wilnianka”, nr 9 z 1909 r. [b.d.w.].

<sup>92</sup> Jest to aluzja do katastrofy w siedzibie Dumy (Pałacu Taurydzkim) 2(15) marca 1907 r., kiedy na całą salę posiedzeń spadł sufit. Na szczęście miało to miejsce w godzinach rannych, kiedy na sali nie było posłów i nikt nie ucierpiał.

Lecz gdy dalej będą posły wciąż jeno bełkotać,  
Nowy sufit jak fortepian mogą rozklekotać.  
I jak zacny Puryszkiewicz, kiedy głośniej krzyknie,  
Nim się posły rozejść zdążą, Duma kozła fiknie<sup>93</sup>.

O wyjeździe posłów na święta Bożego Narodzenia w 1911 r. lakonicznie, lecz szyderczo informowała czytelników „Trąba”: „Petersburg: W mieście cicho i smętnie, cyrk rozjechał się, pałac Taurydzki stoi pustkami”<sup>94</sup>.

Ale tekstów podobnych do tego ostatniego było bardzo mało, choć cenzura nie zamykała czasopism za żarty z Dumy, chyba że łączono je z krytyką państwa czy Cerkwi prawosławnej. W miarę zbliżania się do roku 1914 widzimy wyraźne usuwanie problematyki politycznej z łamów nielicznych satyrycznych czasopism wileńskich. Zmniejszenie stanu liczbowego polskiej reprezentacji w III i IV Dumie zaowocowało spadkiem zainteresowania pracami Dumy, co było widoczne zwłaszcza w porównaniu z dużą liczbą satyr i anegdot dotyczących I i II Dumy. Co ciekawe, prawie wcale nie pisano o Polakach w Radzie Państwa. Tylko poseł wileński, Hipolit Korwin-Milewski, po rezygnacji w 1909 r. – zasłużył na taką opinię „Wilnianki”: „Czemu się dziwić należy?: że hr. Korwin-Milewski miał chęć tak długo męczyć się nad wbijaniem świątłych pojęć w ciemne mózgi swoich towarzyszków z Rady Państwa”<sup>95</sup>.

#### 4. Polacy i Litwini – czyli nie szukajmy w satyrze zrozumienia dla racji przeciwnika

Jak przystało na prasę humorystyczną, trudno było od niej wymagać choćby skromnej dozy obiektywizmu w opisywaniu coraz bardziej nabrzmiewającego konfliktu polsko-litewskiego. Satyra nie zajmuje się diagnozowaniem przyczyn powstawania takich zjawisk, jak konflikt narodowy, językowy czy kulturowy. Satyra staje po stronie tych, których chce reprezentować, do których chce dotrzeć.

<sup>93</sup> „Perkunas”, nr 3 z 25 VII (7 VIII) 1910 r.

<sup>94</sup> „Trąba”, nr 1 z 1 I 1911 r. (R. II).

<sup>95</sup> „Wilnianka”, nr 7 z 1909 r. [b.d.w.]. Redakcja popełnia błąd, tytułując hrabią Hipolita Korwin-Milewskiego. Pomyłka wynikała stąd, że tytuł hrabiowski posiadał jego rodzony brat Ignacy, znany kolekcjoner sztuki polskiej, ale jednocześnie postać nie lubiana w Wilnie z powodu ekscesów obyczajowych i skrajnie prorosyjskich poglądów politycznych. Posiadał on m.in. majątek Subotniki, gdzie „niezbyt przyzwoitymi sposobami” walczył z miejscowym kapłanem ks. Borodziem. „Wilnianka Wiosnobudka” tak opisywała hr. Ignacego: „Subotniki – miejscowość w ostatnich czasach wielkiej sławy, wskutek duchowej małostkowości pewnej wielkości” (Jednodniówka Satyryczno-Humorystyczna, Wilno 1(14) IV 1908 r.).



Przy takim ujęciu to Litwini byli stroną agresywną, jątrzącą, naruszającą „dobre, odwieczne stosunki”, co więcej osłabiającą dotąd jednolity antyrosyjski front obu narodów złączonych przed wiekami unią i wyznających jedną religię. Po otwarciu Pierwszej Artystycznej Wystawy Litewskiej w Wilnie 27 grudnia 1906 r. (9 I 1907 r.), na której litewscy organizatorzy przemawiali po rosyjsku i nie zaprosili na nią biskupa wileńskiego Edwarda Roppa – „Plotka Wileńska” ułożyła taki wiersz:

Ze tam Unia Lubelska kiedyś była  
 Ze krew polska z litewską na Grunwaldu błoniu  
 Spłynęła razem w walce, że jedna mogiła,  
 Kryła nieraz mających jedną miłość w łonie  
 To głupstwo... są rycerze na dzisiejszą miarę  
 Ci pragną, by się z Wilią spłotła w ujściu Newa  
 I plując na braterstwo uczciwe i stare  
 Bardziej wolą szlachetny język... Murawiewa<sup>96</sup>.

Uderzenie było celne, zwłaszcza aluzje do zbliżenia Litwinów z Rosją i przypomnienie kata Litwy generała-gubernatora M. Murawiewa, lecz druga strona nie pozostawała dłużna. Komitet Wystawy Litewskiej w odpowiedzi na polskie zarzuty pisał: „Naród litewski coraz więcej zaczyna zapominać o istnieniu orłów, nie wyłączając polskiego”, co miało sugerować również chęć wyodrębnienia się spod „orła dwugłowego”<sup>97</sup>.

Rzadko w opisywaniu wzajemnych polsko-litewskich relacji odchodzono od polityki. Niechęć i poczucie wyższości Polaków nad Litwinami (wprawdzie nie występujące we wszystkich omawianych tu czasopismach) było widoczne nawet tam, gdzie nie ujawniano tego wprost. Oto przykład z „Szubrawca”, pisma, któremu dużo brakowało do poziomu cytowanej wyżej „Plotki Wileńskiej”. Opis VII wystawy Litewskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych z 1913 r.:

To laleczki, zabaweczki  
 Procesyjki i pasyjki  
 Wycinanki i gałganki  
 No i – nic więcej<sup>98</sup>.

Konflikt polsko-litewski, w interesującym nas okresie, był szczególnie jaszkrawo widoczny w parafiach z ludnością mieszaną, kierowanych przez księży

<sup>96</sup> „Plotka Wileńska”, nr 1 z 15 I 1907 r. Uzupełnieniem tego wiersza była rysunkowa satyra z obrazów wystawianych na wystawie, wyśmiewająca niską wartość artystyczną „tych dzieł sztuki”.

<sup>97</sup> *Odpowiedź Komitetu Wystawy Litewskiej*, „Kurier Litewski”, nr 9 z 13 (26) I 1907 r.

<sup>98</sup> „Szubrawiec”, nr 3 z 9 (22) VI 1913 r.

Litwinów lub Polaków – zwolenników Narodowej Demokracji. Najczęściej jednak sprawcami waśni i konfliktów byli młodzi księża litewscy, głównie chłopskiego pochodzenia, przez Polaków nazywani „Litwomianami”, którzy walnę z językiem polskim, kulturą szlachecką i ziemiaństwem przynosili na teren kościołów i kaplic, czasem zanosząc skargi do Watykanu lub co gorsza, w zacie-trzewieniu donosząc na przeciwników do władz rosyjskich. W 13 numerze „Plotki Wileńskiej” znalazł się taki wiersz o księdzu Stakiało, podpisany „Krokodało znad Wilało” (Stanisław Bartoszewicz):

Kunigało:

Ksiądz Stakiało, litwomało, agitało  
Miał za mało kapitało na hulało i dziewczająło...  
Więc bzikało naskargało do Rzymiało, guberniało  
Na głowało katedrało.  
Lecz Stakiało zapomniało, że czyniało go wydało:  
Że gałgało jest łajdało, kunigało niemorało !...<sup>99</sup>

O innym duchownym litewskim, księdzu Juchnisie z gminy oławskiej w guberni wileńskiej, „Wilnianka” wydrukowała wiersz napisany przez redaktora i wydawcę Wacława Rolicza, w którym informowano czytelników o niewłaściwym postępowaniu proboszcza:

Działacz Oławski

Dziś ksiądz Juchnis chce zastąpić w czynach wielkich litwomańskich  
Więc czym prędzej nadużywa na wsi sukni swych kapłańskich  
Z tym po polsku nie chce mówić, innych zmusza do przysięgi  
By po polsku nie śpiewali, za co będą mieli „dziengi”  
Kto nie wyprze się języka, komu miłsza polska mowa  
Tego choćby zgnił w swej chacie, na cmentarzu nie pochowa  
Różne kary więc wymyśla, nie da kartki do spowiedzi  
Temu sklepik znów odbierze i za każdym jak szpieg śledzi  
Gdy wysledzi wnet do sądu sypie chłopa nieboraka  
I za „polskie pienija” w kozu – ksiądz katolik śle... Polaka (?!?!)<sup>100</sup>.

Próby ukrócenia gorszących zająć w niektórych kościołach diecezji wileńskiej, podejmowane przez biskupów, rzadko kiedy przynosiły pożądane skutki. Często jedynym środkiem na uspokojenie sytuacji było przeniesienie wojowniczego kapłana do innej, bardziej jednorodnej narodowo parafii, co nigdy nie

<sup>99</sup> „Plotka Wileńska”, nr 13 z 15 (28) VII 1907 r.

<sup>100</sup> „Wilnianka”, nr 2 z 1909 r. [b.d.w.].

łączyło się z akceptacją tej decyzji przez przenoszonych księży. Każda próba rozwiązania konfliktu, nierozwiązywalnego na ówczesnym etapie rozwoju narodu litewskiego, oznaczała kolejne oskarżenia i zarzuty o stronnictwo kierowane z obu stron do i przeciw biskupowi wileńskiemu. O tym, jak oceniano Edwarda barona von der Roppa, biskupa wileńskiego w latach 1903–1907, pisała „Plotka Wileńska”:

[...] Żydzi wyrzekają – to antysemita, stróże smętnie mówią: zżydział on i kwita, Nawet Żydów już bić nie pozwala. Według ziemian zdania to litwomian zgoła, „To największy wróg Litwy” Ambrozius<sup>101</sup> woła. Na pacierze po polsku zezwała. Inteligent narzeka, że zbyt klerikalny, kler nie kontent znowu, że zbyt liberalny, Z piedestału zstępować on każe [...]<sup>102</sup>.

Postacią często opisywaną w polskich czasopismach humorystycznych w Wilnie był Mieczysław Dowojo-Sylwestrowicz (Mečislovas Davainis-Silvestraitis), szlachcic litewski, aktywny działacz ruchu litewskiego, w latach 1908–1914 wydawca tygodnika, potem dwutygodnika „Litwa” – pisma nacjonalistów litewskich drukowanego w języku polskim. Oto wierszyk z jednodniówki „Wilnianka Wiosnobudka” z 1908 r. napisany przez Stasia Bekę (Stanisława Bartoszewicza):

Pan Litwojno – Sylf-Wiatrowicz, przez litewskie idąc szutry  
Jako znany paszkwilowik, pełne świństw sieje wiatry  
Tu przypomnę i powtórzę, ten kto wiatry tylko sieje  
W końcu musi zbierać burzę. A gdy burzy czas nastanie  
To i piorun pewnie trzaśnie, więc wystrzegaj się kochanie  
By nie trafił w ciebie właśnie<sup>103</sup>.

Wilno było miastem zamieszkanym przede wszystkim przez Polaków i Żydów. W 1912 r. na ponad 197 tys. mieszkańców Wilna było około 2300 Litwinów<sup>104</sup>, którzy po 1905 r. zaczęli bardzo energicznie domagać się praw dla swojej narodowości i języka, zwłaszcza w kościele. Po wyborach do II Dumy, w których kandydat Litwinów dr Jan Basanowicz nie został nawet prawyborcą, „Plotka Wileńska” pisała: „Ten niespodziewany i zastraszający wzrost litewskości w naszym mieście zmusza do poważniejszych a smutnych refleksji. Najpierw staje się oczywistą konieczność oddania wszystkich kościołów Litwinom (żeby tylko kościołów wystarczyło). Wobec tego, że na każdego Litwina przypada co

<sup>101</sup> Ksiądz Józef Ambrozius (Juozapas Ambraziejus) był jednym z czołowych działaczy litewskiego odrodzenia narodowego, współzałożycielem w 1907 r. Litewskiego Towarzystwa Naukowego.

<sup>102</sup> „Plotka Wileńska”, nr 3 z 15 II 1907 r.

<sup>103</sup> „Wilnianka Wiosnobudka” z 1(14) IV 1908 r.

<sup>104</sup> Dane pochodzą z broszury Edwarda Maliszewskiego, *Białoruś w cyfrach i faktach*, Piotrków 1918, s.17.

najmniej jedna Litwinka, można niestety z matematyczną ścisłością obliczyć, że przy Bożej i dobrej ich woli za jakieś 200 lat w Wilnie będzie się można rozmówić tylko po litewsku. Radzimy wobec tego fatalnego wyniku innym narodowościom zamieszkującym Wilno, aby zaczynać pakować rzeczy albo uczyć się na gwałt po litewsku<sup>105</sup>. Jak dziś wiemy, nie potrzeba było aż 200 lat, aby Wilno stało się miastem o zdecydowanej przewadze Litwinów, a wówczas nieprawdopodobny i przez to wtedy śmieszny tekst „Plotki” stał się rzeczywistością już po kilkudziesięciu latach.

Nie można było zatrzymać procesu tworzenia nowoczesnego narodu litewskiego, określającego swą narodowość głównie poprzez dystansowanie się od polskości i kultury polskiej. Oznaczało to nasilenie sporów i wzrost wrogości, a wołaniem na puszczy były takie teksty jak z nr 7 „Wilnianki” :

Jak dla Litwina, kraj polski ojczystym  
Jest też ojczyzną Litwa dla Polaka  
Oba te kraje na szlaku ciemnym  
I los ich równy i dola jednaka<sup>106</sup>.

Konflikt polsko-litewski nie był szczególnie uwypuklany w wileńskiej prasie satyryczno-humorystycznej i to nie tylko dlatego, że znaczna część redaktorów i wydawców traktowała aspiracje litewskie i wynikłe stąd napięcia jak „młode wino, które gdy się wyszumi, nabierze barwy i jakości, podobnej do starych roczników”, lecz przede wszystkim stąd, że celem nadrzędnym było przeciwstawianie się państwu rosyjskiemu. Implikowało to stosunek do „młodszych braci Litwinów”, gdyż na ówczesnym etapie konfliktu mniej zauważano aspiracje narodowe Litwinów, a bardziej fakt, że kapitał polityczny na nim zbijają głównie Rosjanie.

## **5. Polacy i Niemcy – czyli jak wykorzystać dla własnych celów konflikty między zaborcami**

Pogarszające się w latach 1907–1914 stosunki polityczne między Rosją a Cesarstwem Niemieckim w wypadku prasy oznaczały zelżenie kontroli nad tekstami dotyczącymi Niemiec. I choć – jak pokazuje historia „Wilnianki” – wszystkiego i tak nie można było pisać, to jednak teksty traktujące o II Rzeszy

<sup>105</sup> „Plotka Wileńska”, nr 3 z 15 II 1907 r.

<sup>106</sup> „Wilnianka”, nr 7 z 1909 r. [b.d.w.]. Jest to fragment dłuższego wiersza będącego odpowiedzią redakcji na słynny antypolski *Hymn litewski* Mieczysława Dowojno-Sylwestrowicza.

i jej polityce wobec Polaków były ostre, cięte i... pełne zrozumiałych dla czytelnika aluzji (te ostatnie opiszę w końcu tego podrozdziału). W 26 numerze „Plotki Wileńskiej” z 1907 r. znajdujemy wiersz zatytułowany *Pruska robota, czyli szwabskie piwo*:

Jak to dziwnie jest na świecie,  
szwab Polaka za to gniecie  
Ze urodził się Polakiem, a nie szwabem.  
Powijakiem praw go zatem opasuje  
Co z bezprawia zręcznie snuje [...] <sup>107</sup>.

Numer okazowy „Wilnianki”, zatytułowany „Tajemnice Wilna”, zamieszczał kuplet „własnej kompozycji śpiewany w kabaretach przez humorystę Bolesława Bolesławskiego”:

Pangiermańska szopka  
W zaborze pruskim okropności, wprost niebywałe rzeczy dzieją się.  
Tam w pangiermańskiej strasznej złości, Polaków znów ruguje się [...]   
Więc bojkotujcie cni słuchacze, co z więziennego kraju ślą  
Gdzie brat wasz Polak cierpi, płacze, gdzie kaci dzieci naszych tną <sup>108</sup>.

Wezwanie do bojkotu wyrobów niemieckich skutkowało tylko na krótką metę, zwłaszcza że Prusy Wschodnie były bardzo blisko, co zmniejszało koszty transportu, obniżając cenę niemieckich produktów przemysłowych. Brak konsekwencji w utrzymaniu hasła bojkotu wypominał mieszkańcom Wilna kolejny kuplet z „Tajemnic Wilna”:

By bojkotować pruski bad, płynęło zewsząd wiele rad  
Polacy słuszność dali im, lecz pojechali tam jak w dym.

W żadnym humorystycznym piśmie wileńskim nie znalazłem najmniejszych żartów z cara Mikołaja II, ale na jego kuzynie Wilhelmie II używano sobie do woli. W *Odpowiedziach Wilnianki* – udzielano takich rad „Wilusiowi”: „A tak, wiemy o tym. Wtedy gdy się Pan dławiał rybią ością na swoich Korfach, dla uratowania się od nagłej i w Europie upragnionej śmierci – przysiągł Pan pogodzić się z Francją i z Francuzami. Pan zapytuje, czy dobrze Pan robi jadąc na spotkanie z prezydentem Francji i przy tym towarzyszy Panu krążownik pierwszej klasy.

<sup>107</sup> „Plotka Wileńska”, nr 26 z 25 XI (8 XII) 1907 r.

<sup>108</sup> „Tajemnice Wilna”, numer okazowy „Wilnianki” z 1909 r. [b.d.w.], s. 3.

Owszem, bardzo dobrze, gdyż wuj Edzio na pewno Panu zechce podsadzić pieprzu”<sup>109</sup>.

W numerze 8, całym skonfiskowanym, „Wilnianka” pisała o stosunku cesarza Wilhelma do Polaków:

Gdy cesarz niemiecki Wilhelm raz spotkał Stołypina,  
Z nim o naszym mówiąc kraju, takie rzeczy nam przypina:  
Agresywny to jest naród, mądre Lachy te wiślańskie,  
Lecz roztropna polityka, im rozumy zetrze pańskie,  
Trzeba z nimi postępować jak surowiej tylko można,  
Z gołą ręką się nie zbliżać, z nimi trzeba być ostrożnie,  
Zawsze k’ nim się z kijem zbliżać,  
By nie kłuli nas kolcami,  
Bądźcie zawsze więc ostrożni,  
By zły koniec nie był z wami.

W dziale „Wiadomości” w tymże numerze drwiono z niemieckich aspiracji kolonialnych: „Berlin. Wiluś przy pomocy aeroplanu Zeppelina chce stworzyć i zorganizować nową kolonię niemiecką na Biegunie Północnym. Życzymy mu powodzenia i zarazem, aby mu odmarzył nos”<sup>110</sup>.

To, że redakcje zamieszczały teksty antyniemieckie opisujące prześladowania Polaków w zaborze pruskim, nie oznaczało oczywiście, że Polakom w zaborze rosyjskim było lepiej. Mówią o tym wiersze w „Plotce Wileńskiej” i „Bombie”. „Plotka” ostrą krytykę pruskich akcji wywłaszczeniowych połączyła z przypomnieniem brutalnej pacyfikacji kościoła w Krożach, dokonaną w 1893 r. przez gubernatora kowieńskiego M. Klingerberga:

Na starą nutę  
Kiedy chodzić – po bezdrożach  
Gdy mordować – to już w Krożach  
Jak katować – szkolne dziecko  
Jak mieć mowę – to niemiecką  
Jak wywłaszczać – to Polaka  
Jeśli kochać – to żołdaka  
Jak już mieszkać – to na wózku  
A jak rządzić – to po prusku<sup>111</sup>.

<sup>109</sup> „Wilnianka”, nr 6 z 31 V (13 VI) 1909 r.

<sup>110</sup> „Wilnianka”, nr 8 [b.d.w.].

<sup>111</sup> „Plotka Wileńska”, nr 28 z 9 (22) XII 1907 r.

Podobnie, choć z buńczuczным tytułem pisała dwa lata później „Bomba”:

Strachy na Lachy

Pan Witner groził nam w „Rossiji”, że nas Prusakom odsprzedadzą  
 Że doświadczymy pruskich kiji, że zapoznamy się z ich władzą...  
 Ha, trudna rada! Niech tak będzie, Przyjmiemy ciężar ten z pokorą  
 Tkwi w naszym losie: walczyć wszędzie, czy to z dzikami czy z oborą  
 Zresztą – któż dzisiaj nas nie bije, toć z nas już dawno forma płaska  
 Z pod spodu wałą pruskie kije, z wierzchu nahajka zaś kozacka<sup>112</sup>.

Gorzki był to humor, lecz trafnie oddający ówczesną sytuację narodu polskiego. Redakcje zdawały sobie sprawę, że to nie propolskie sympatie rządu carskiego a pogarszanie stosunków Rosji z Niemcami było przyczyną pewnego liberalizmu cenzury. Aby społeczeństwo nie ulegało iluzjom o zmianie polityki rosyjskiej wobec Polaków, takimi jak powyższe teksty przypomiano prawdziwe oblicza polityki zaborców wobec społeczeństwa polskiego. Potwierdza to także czysto śladowa ilość krytycznych wzmianek o Austro-Węgrzech, prowadzących w Galicji odmienną politykę wobec Polaków, a w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową też posiadających złe relacje polityczne z Rosją. Nawet jeśli pisano o monarchii habsburskiej, to w taki sposób, aby coś wytknąć Rosji. „Bomba” tak oceniała austriacką aneksję Bośni i Hercegowiny i poparcie tego faktu przez Koło Polskie w Wiedniu:

[...] W europejskim dziś fermentie, Polak najwięcej zrobił win  
 Gdyż on w wiedeńskim parlamencie, jako monarchii wierny syn  
 Poparł aneksję – łup go za tem, wszak Słowiańszczyznę zdradził on  
 Czy siak, czy tak – to zawsze batem, trzeba go obić ze wszystkich stron<sup>113</sup>.

\* \* \*

Zadaniem prasy humorystyczno-satyrycznej jest przede wszystkim dostarczanie rozrywki czytelnikom. Humor powinien być śmieszny, a przez tę śmieszność dydaktyczny. Pozytywnych wartości nie propaguje się wprost, są oczywiste dla wszystkich czytających, co gorsza – nie są śmieszne, więc mało atrakcyjne dla tego typu prasy. Dlatego tylko pośrednio znajdujemy je w napastliwo-krytycznym materiale prezentowanym w omawianych tu czasopismach wileńskich. Ich sytuacja była zdecydowanie gorsza niż podobnych gazet warszawskich. Wil-

<sup>112</sup> „Bomba”, nr 4 z 26 IV (9 V) 1909 r.

<sup>113</sup> „Bomba”, nr 2 z 1 (14) IV 1909 r.

no było w Cesarstwie i to już warunkowało zakres możliwości redaktorów, często to, co uchodziło w Petersburgu i Warszawie, było nie do przyjęcia w stolicy Kraju Północno-Zachodniego. Polska prasa wileńska, odrodzona w 1905 r., tak ilościowo jak i jakościowo stała niżej niż warszawska. Jeśli w Warszawie w 1904 r. ukazywały się 3 tytuły pism satyrycznych, to w 1905 r. było ich co najmniej 10, w 1906 r. – 29, w 1907 r. – 23, w 1908 r. – 18<sup>114</sup>. W Wilnie dłużej utrzymały się tylko „Plotka Wileńska” i „Brukowiec”. Ta pierwsza, bo miała bardzo wyważoną satyrę polityczną, drugi zaś, bo powstał w momencie zbliżającej się wojny i obok treści antysemitycznych równie niechętnie pisał o Niemcach.

Można dość wyraźnie wyodrębnić dwa etapy „możliwości politycznych” wileńskich czasopism humorystycznych. Pierwszy to rok 1907, gdy dużo pisano o II Dumie, z mniejszym entuzjazmem o III Dumie, z tym że z drugiej żartowano bez złości, w bardziej wyważony sposób. Kolejna nie miała tej ulgowej taryfy. „Parlament stał się departamentem”<sup>115</sup>, co oznaczało wyższy poziom agresji i bardziej ambiwalentne stosowanie zasad kultury dziennikarskiej i politycznej. W tym okresie państwo walczące z rewolucją jakby mniej zajmuje się prasą satyryczną, zresztą w Wilnie w tym czasie mamy faktycznie tylko „Plotkę Wileńską” i jednodniówki. Lata 1908–1910 to czas zajmowania stanowisk obronnych, coraz bardziej bezwzględny nacjonalizm państwowy atakował polskość i religię katolicką, obrona była mało skuteczna, bo siły obrońców były słabe – widać wyraźne odchodzenie w dziedzinę humoru sytuacyjnego, obyczajowego, bezrefleksyjnego. Brak tu lat 1905–1906, tak bogatych w inicjatywy wydawnicze w Królestwie Polskim. Wtedy w Wilnie odtwarzano polskojęzyczną prasę, pisma humorystyczne były jej ostatnim, najpóźniejszym składnikiem.

Współcześni bardzo krytycznie wypowiadali się o wileńskiej prasie satyrycznej. Karol Waga pisał w 1915 r.: „Prócz kilku pierwszych numerów Plotki Wileńskiej ozdobionych karykaturami Stanisława Bohusz-Siestrzeńcewicz, reszta wydawnictw tej kategorii przedstawia się niezwykle nędznie jako obliczona na niewybredne gusta”<sup>116</sup>. Jedenaście lat później, w 1926 r., opinie były podobne: „Humorystyczne czasopisma wileńskie były zawsze nader słabe [...] nie wyszły poza charakter i poziom głęboko prowincjonalny”<sup>117</sup>. Na takie opinie złożyło się kilka przyczyn. Dla gazet wileńskich dokuczliwe nie były represje,

<sup>114</sup> M. Tobera, op. cit., s. 148.

<sup>115</sup> Ibidem, s. 156.

<sup>116</sup> K. Waga, *Dziesięciolecie wskrzeszonej prasy polskiej na Litwie*, [w:] *Zwierciadło polskie. Pismo zbiorowe*, Warszawa – Lwów 1915, s. 98.

<sup>117</sup> *Almanach literacki Wileńskiego Oddziału Polskiego Białego Krzyża*, pod red. Czesława Jankowskiego, Wilno 1926, s. 69.



bo wzorem warszawskim można było wydawać to samo pismo pod innym tytułem, a braki finansowe. Nawet dłużej wychodzące tytuły nie mogły utrzymać się z tego, co sprzedawały. Niedostatki finansowe, a nierzadko animozje osobiste redaktorów i wydawców wpływały na zmiany redakcyjne, tworzenie nowych tytułów i w efekcie na niski poziom tekstów, szampową szatę graficzną, powielanie schematów, a to z kolei ograniczało popyt i w konsekwencji nie tylko nie zwracało kosztów wydawcy, lecz przynosiło straty. Dlatego niektóre tygodniki jak np. „Perkunas”, „Strzała”, „Szubrawiec” zniknęły po wydaniu kilku numerów.

Zasadniczą formą satyry były karykatury i rymowane kuplety, jak można zauważyć, o różnej wartości literackiej. Nie było też zbyt wielu autorów zajmujących się satyrą (wymienia ich A. Romanowski w cytowanej książce), większość tekstów było nie podpisanych, co może sugerować, że pisali je redaktorzy i wydawcy w jednej osobie. A ci nieliczni, jak np. Stasio Beksa, czyli Stanisław Bartoszewicz, przechodzili z jednego pisma do drugiego, powodując tym samym utrwalenie zjawiska braku różnorodności i odrębności stylistycznych wśród wileńskich czasopism satyrycznych.

Posiadało też Wilno w zakresie wydawnictw humorystycznych swoją własną specyfikę. Zdecydowanie rzadziej żartowano z wydarzeń rewolucyjnych (bo w samej guberni wileńskiej i Wilnie nie miały one tak drastycznych form, jak w Królestwie i na innych ziemiach Cesarstwa), walk partyjnych i politycznych aspektów życia społecznego. Wynikało to głównie ze znacznie mniejszej aktywności politycznej społeczeństwa wileńskiego, pewnej ograniczoności kontaktów z rozległą prowincją (wiele czasopism satyrycznych bez wyraźnego odzewu apelowało o korespondencje z prowincji) i mentalnych skutków kilkudziesięcioletnich represji i ograniczeń. Bardzo istotnym elementem widocznym w wileńskiej prasie satyrycznej był konflikt polsko-litewski, zjawisko nie odnotowywane w „wesołej” prasie warszawskiej.

Ale przed wydawcami i redaktorami stały nie tylko trudności finansowe i cenzura przewencyjna. Trudnymi do przełamania były wieloletnie nawyki społeczności polskiej. Przyzwyczajona do wcale częstych jednodniówek (na inne pisma w języku polskim nie pozwalały władze), które rozkupowano na pniu i tak też było z pierwszymi numerami stałych wydawnictw lub numerami okazowymi – ludność polska traciła początkowy zapał w momencie, gdy określony tytuł stawał się mniej lub bardziej regularny. Do tego dochodziło jeszcze przekonanie znacznej części wileńskich, polskich sfer opiniotwórczych, że przed młodą, odrodzoną w 1905 r. polską prasą, stoją zadania znacznie pilniejsze i donioślejsze niż satyra i dowcipy, rzeczywiście czasami nie najwyższego lotu. Wszystko to złożyło się na taki stan rzeczy, iż w Wilnie nie pojawiło się pismo satyryczne na

miarę warszawskiej „Muchy” czy „Kołców”. Z drugiej jednak strony te, które zaistniały, pokazywały istotny i ciekawy fragment odradzania się polskiego życia polityczno-kulturalnego Wilna na początku XX wieku.

### Резюме

*Политический юмор в виленских юмористических и сатирических журналах в 1907–1913 гг.*

1907–1913 гг. это период возрождения и развития в Вильне легальной польской сатирической юмористической, периодической прессы. Связанное это было с политическими переменами в России после царского Манифеста 17(30) октября 1905 г. Вместе с возрождением польской политической жизни в западных губерниях России начали в Вильне возникать сатирические журналы, из которых первая была „Plotka Wileńska”. Потом создано еще более двести журналов, о очень короткой жизни, прежде всего по экономическим причинам.

Целью настоящей статьи является продемонстрировать политический юмор на страницах таких виленских журналов как: „Bomba”, „Perkunas”, „Plotka Wileńska”, „Strzała”, „Szubrawiec”, „Trąba”, „Wilnianka”. В статье сделано обсуждение следующих проблем: отношение редакций и авторов к выборам в II и III Государственную думу, оценки деятельности думы и польских депутатов, польско-литовский конфликт и его последствий, политика германзации на территории Польши аннексированной Пруссией и ее последствий во внешней пол.

### Summary

*Political humour in the humorous and satirical Vilnius magazines in the years 1907–1913*

The years 1907–1913 constitute the period of revival and development in Vilnius of the legal satirical and humorous press. It was connected with the political changes in Russia after issuing the Tsar Manifesto 17 (30) in September of 1905. Due to the process of revival in the Western provinces of Russia of the political life, satirical magazines started to come into being, among which the first was „Plotka Wileńska”. Next about two hundred magazines appeared, however their lifespan was rather short.

The purpose of the present article is the presentation of the political humour in such Vilnius' magazines as „Bomba”, „Perkunas”, „Plotka Wileńska”, „Strzała”, „Szubrawiec”, „Trąba”, „Wilnianka”. In the article attention was paid, among other things, to the relation of particular magazines to the elections for the second and third Duma, the activity of the Polish MPs in it, the Polish-Lithuanian conflict and its consequences, the germanization – oriented politics in the western regions of Poland etc.